



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

9 października 1990

NR

17/45/



W OBRONIE NATURY

Sądzę, że powyższy tytuł oddaje najpełniej odczucia, jakie powinny towarzyszyć wieloletniej obserwacji tej nieporozumianej, ale uroczej /dawniej/ rzeczki... Słowo "alarm" byłoby nie na miejscu, ponieważ wielu kręgom "decydenckim" /i nie tylko im/ - znany jest stan ekologiczny Kurówki. Słowo "stypa" byłoby z kolei znaczenie na wyrost, ponieważ ta rzeczka może i powinna ożyć!

Dla zainteresowanych - Kurówka jest rzeką wygodną: płynie bowiem od Płaskowyżu Nałęczowskiego - omijając większe miejscowości - do Wisły i kontynuuje swój bieg na wysokości Puław, nie drażniąc za bardzo swym wyglądem. Śladami dawnego użytkowania rzeki są młyny - zrujnowane lub adoptowane na elektrownie - w Kurówce, Kłodzie, Zabiciu. Dziś - świadectwem jej eksploatacji jest kolor wody, zapach i znaczny stopień "wzbogacenia" w różne odpady przemysłowe. Na swoim ponad 40-kilometrowym biegu, rzeka ta przyjmuje ścieki cukrownicze, mleczarskie, garbarskie, gospodarskie... - zamiast asanacji. Największą srogą /?/ i paradoksem jest, że wszyscy w jakiś sposób ścieki oczyszczają - a efekty są niestety różne, działania zaś mają charakter bardziej rytualny niż praktyczny.

Sądzę, że stan taki będzie jedyną z możliwych jeszcze długo. Nie tylko z powodu gospodarczej biedy.

Gdy słyszy się o konferencjach państw nadbałtyckich na najwyższym, rządowym szczeblu, czy wypowiedzi "ekoministrów" o dobrej kondycji lubelszczyzny - pozostaje wyrazić uznanie dla s z e r o k i e g o zainteresowania problematyką ochrony środowiska, szczególnie gdy zainteresowanie to kończy się z reguły na chęci "wydojenia" z Zachodu pieniędzy na ratowanie zniszczonego przez nas /komunę?/ środowiska... Doszliśmy już do takich absurdów, że wyjeżdżając spod fabryki nawozów i brudnej Kurówki - trafiały w okolice hałd odpadów fosforowych i do nie mniej brudnych wód Bałtyku.

W przypadku Kurówki ś w i a d o m i e nie widzi się problemu - jest zbyt kosztowny. Dla mieszkańca wyjeżdżającego na wczasy "aby dalej" - być może można znaleźć usprawiedliwienie /?/ takiej postawy. Natomiast dla tych, którzy współpracują i odpowiadają przed wykazującymi wspomniane, ogromne zainteresowanie stanem czystości Bałtyku - jakby mniej.

Klęska ekologiczna morza Bałtyckiego jest prze-

cież sumą cząstkowych klęsk ... - także i naszej Kurówki.

W ratowaniu Bałtyku weźmie udział Zachód, ratunek Kurówki i podobnych jej rzek - kosztowałoby miliardowe kwoty, "niestrawne" dla budżetu.

Uważam, że kontynuowanie dotychczasowych metod, tj. kontroli źródeł zanieczyszczeń połączonych z naliczaniem kar - nie przyniesie tu efektów. Kary urealnione według postulatów "zaangażowanych" doprowadzą co najwyżej "trucicieli" do bankructwa, ale nie do sfinansowania ochrony środowiska. Problem rozбивa się o koszty urządzeń służących ochronie wód - poczynając od szamba na prywatnych posesjach - na efektywnych oczyszczalniach dla zakładów przemysłowych kończąc.

Ponieważ Fundusz Ochrony Środowiska i parę innych źródeł nie są w stanie dofinansować tych kosztów - może powinno się zastosować "metodę Wieliczki" - czyli "wmontowanie" w cenę każdego wyrobu przemysłowego czy spożywczego pewnej wartości, będącej rekompensatą zniszczeń środowiskowych. Iagodniej można to nazwać kosztami ekologicznymi - rzecz nie jest w nazwie. Tego rodzaju "nawet" byłby źródłem funduszy dla niezbędnych inwestycji służących ochronie środowiska. Powyższy pomysł "na dziś" jest być może utopijny - dawniej wiele składkowych funduszy - np. emerytalnych, ubezpieczeniowych - trafiało nie tam, gdzie powinno. Być może historia powtórzyłaby się /a lubi to robić/ i w tym przypadku. Zastrzegam, że nie jest to pomysł nowatorski - pomijając wspomnianą "metodę Wieliczki", podobne są koncepcje amerykańskiej partii zielonych. Proponują oni obliczać nawet podatki za samochód - m.in. od ilości zużywanego przez niego powietrza. Śmieszne? Nie wiem, czy t a m nie jest analogicznie odbierana nasza "opłata klimatyczna" - częściej za oddychanie niż za czyste powietrze.

Na zmianę systemu ekonomicznego państwa powinien skorzystać także "ekosystem". Inaczej pozostaną nam - tak dziś, jak i dawniej - hasła programowe /przedwyborcze/, deklaracje /powyborcze/ i oczywiście - "życziwe" zainteresowanie. One nie kosztuje, a daje tyle satysfakcji...

Mam jednak nadzieję, że woda KURÓWKI będzie - za jakiś czas - czysta, niekoniecznie w stopniu zgodnym z Polską Normą "wody do picia i celów spożywczych".

A. Książniak

P.S. To byłoby realne, gdyby d z i ś pili taką wodę niektórzy ...



ROZMYŚLANIA O PRZYRODZIE

W piękny niedzielny poranek udaliśmy się na spacer nad nie tak jeszcze dawno pełną uroku rzeczkę Kurówkę, obecnie z woli jej użytkowników pełniącą rolę rynsztoka. Przekonaliśmy się naocznie, że rzeczka jest istotnie martwa i zamiast zdobyć - szpeci krajobraz najbliższych okolic naszego miasta.

Nie wdając się w rozważania, czy sytuacja ta jest skutkiem komunizmu, czy też karygodnej głupoty, nieodpowiedzialności i braku wyobraźni u ludzi kierujących zakładami przemysłowymi bezkarnie odprowadzających do biednej Kurówki nieoczyszczone ścieki, wyrażamy nadzieję, że obecnie, nie komunistyczne już ale samorządowe władze Puław, w porozumieniu z samorządami sąsiednich gmin, szybko doprowadzą do reanimacji rzeki i zapewnią jej w przyszłości skuteczną ochronę.

Rzecz jest napewno do zrobienia, skoro Anglicy zdołali przywrócić do życia uprzednio kompletnie zatrutą Tamizę, i co następnie udało się również w przypadku Renu.

Nie tajmy, że ze sprawy Kurówki zamierzamy uczynić problem dynamiki, skuteczności i sprawności działania władz Miasta Puławy oraz jeden z najważniejszych elementów oceny ich pracy.

Następną wyprawę nad Kurówkę zamierzamy zorganizować wczesną wiosną przyszłego roku w porze kumkania żab.

Redakcja

WODA DLA PUŁAW

Autoryzowany wywiad z mgr inż. W. GRYGIELEM,
Dyrektorem MPWiK w Puławach

P-P: - Woda stanowi dla wszystkich mieszkańców dobro, którego znaczenia nie sposób przecenić, a które zarazem nie jest - można powiedzieć - dobrem docenianym. Czy Pana zdaniem nasze miasto nie ma powodów do obaw o zaopatrzenie w wodę?

- Jeżeli prognozy rozwoju miasta będą się sprawdzać, nie powinny pojawiać się kłopoty z dostawami wody. Puławy, według tych prognoz, w roku 2010 powinny liczyć około 85 tysięcy mieszkańców. Obecnie miasto (mieszkańcy i przemysł) pobiera z sieci wodociągowej przeciętnie 14,5 tys. m³ wody na dobę, co stanowi ok. 40% zużycia dopuszczalnego pozwoleniem wodno-prawnym.

Zasoby wody określane wydajnością posiadanych studni głębinowych oceniane są na maksymalny pobór ok. 35 tys. m³ wody na dobę. Zarazem w stosunku do tempa powiększania się miasta nie rośnie liniowo zużycie wody, co jest korzystne - ale nie świadczy o szczególnej oszczędności, raczej o malejącym udziale zużycia wody przez przemysł w stosunku do rosnącej liczby mieszkańców miasta.

Wyniki analiz hydrogeologicznych wskazują, że region puławski ma stosunkowo duże zasoby wód podziemnych, w porównaniu do wielu innych regionów kraju.

P-P: - Często spotyka się w prasie, tzw. centralnej, informacje o dobroczynnych gestach niektórych zakładów przemysłowych w Warszawie, udostępniających jej mieszkańcom "kraniki" z wodą oligocenicką, o nieporównywalnej jakości w porównaniu do tej z sieci miejskiej, pobieranej spod dna Wisły. Czy mieszkańcom Puław nie zagraża taka przyszłość - poszukiwanie "kraników" jako alternatywy dla wody z Wisły?

- To byłaby ostateczność, nie brana pod uwagę w możliwych do przewidzenia przyszłości. Oczywiście, są w prognozach u uwzględniane także wersje skrajne - czyli pobieranie wody z Wisły poprzez filtry (złoża żwirowe), zlokalizowane na wysokości Parchatki i Bochothnicy. Przewidujemy raczej budowę nowych ujęć głębinowych - w derzecz Bystrej k. Wierzochoniowa. Jest to teren Kazimierzowski Parku Krajobrazowego, więc ewentualne inwestycje wodne musiałyby być poprzedzone ekspertyzami i określeniem warunków dla zachowania jego walorów. Dotyczy to także oceny wpływu zjawiska tzw. leja depresyjnego, powodującego "ubocznie" często obniżanie poziomu wód gruntowych w strefie ujęć głębinowych. Zaznaczę tu jednak, że obniżanie się poziomu wód podziemnych, obserwowane i często dotkliwie odczuwane przez użytkowników studni kopanych - nie zawsze jest spowodowane przez głębinowe ujęcia wody. Puławskie ujęcia pobierają wodę z poziomu kredowego, na głębokości ok. 40-50 metrów. Studnie kopane mają zazwyczaj głębokość 15-20 metrów i zasilane są z innych pokładów wodonośnych. Teren, na których obserwuje się obniżanie poziomu lustra wody muszą być wyposażone w wodociągi.

Zjawisko powolnego obniżania się poziomu wód gruntowych dotyczy całego kraju, w niektórych regionach ma rozmiary niemal katastrofalne. Stąd, m. in. pojawiła się - i funkcjonuje - Fundacja Zaopatrzenia Wsi w Wodę.

P-P: - Jak ocenia Pan jakość wody w sieci miejskiej? Czy jest ona uzdatniana np. przez odżelazianie, chlorowanie?

- Wody w puławskich wodociągach nie poddaje się żadnym procesom uzdatniania - spełnia ona wszystkie parametry wymagane przez PN dla wody do picia i celów spożywczych. Ma ona miejsce podwyższoną twardość, ponieważ pobierana jest z pokładów kredowych, lecz mieści się w normie. Bez szarżu jest także jej jakość mikrobiologiczna; woda ta nie jest chlorowana. Proces chlorowania wody ma miejsce sporadycznie, ze względów sanitarnych: przy włączaniu nowych odcinków do sieci wodociągowej, po usunięciu awarii sieci itp. Do wodem jej jakości jest wykorzystywanie wody z tych ujęć do produkcji napojów, czy w przemyśle spożywczym, bez żadnej "obróbki zakładowej".

P-P: - Zużywanie wody wiąże się także z "produkcją" ścieków - czy oczyszczalnia komunalna jest w stanie je oczyścić?

- Dobowo do puławskiej oczyszczalni napływa ok. 20 tys. m³ ścieków. Sprzeczność tej wartości w porównaniu do poboru wody przez miasto (j.w.: ok. 14,5 tys. m³ wody) jest pozorną - do oczyszczalni trafiają również wody zużyte, pochodzące z ujęć własnych niektórych zakładów przemysłowych, oraz w dużej ilości - ścieki płynne z szamb (dowożone wożami asenizacyjnymi), z terenu Puław, Dębina, Góry Puławskiej itp.

Oczyszczalnia po I etapie budowy miała dobową zdolność przerobową 21 tys. m³ ścieków; II etap budowy, aktualnie realizowany, zwiększy docelowo możliwości przerobu do 45 tys. m³ ścieków. Powin-

no to zaspokoić potrzeby miasta do 2010 roku. W prognozach nie uwzględniono jednak budowy (już rozpoczętej) nowej mleczarni, która wg projektu będzie wydatkować ok. 3 tys. m³ ścieków dziennie. Dlatego przewidziana jest dla zakładu mleczarskiego budowa odrębnej oczyszczalni, w bezpośrednim sąsiedztwie komunalnej.

P-P: - Czy puławska Oczyszczalnia Komunalna ma "swoją wkład" w zanieczyszczenie środowiska?

- Sądzę, że raczej przeciwnie, przynajmniej jeśli chodzi o rzuty wód z oczyszczalni do Wisły. Skuteczność oczyszczenia ścieków wynosi 92-96% wyjściowego ładunku zanieczyszczeń. Oczyszczalnia jest kilkustopniowa - ścieki oczyszczane są mechanicznie, biologicznie (utlenianie z udziałem osadu czynnego), a nadwyżki osadu czynnego (aglomeraty drobnoustrojów) poddawane są fermentacji. Przefermentowana osady wykorzystywane są jako substytut materii organicznej do rekultywacji; miejscem ich składowania są tereny dawnego wyrobiska piasku. Być może - jeżeli urzeczywistni się koncepcja budowy kompostowni odpadów komunalnych - Puławy będą miastem o minimalnej uciążliwości dla środowiska; pomijam tu problem przemysłu, stwarzającego inne rodzaje zagrożeń i szkód.

Mamy świadomość, że Wisła jest źródłem wody pitnej i technologicznej i tak i dla innych miast. W sytuacjach awaryjnych mogą polegać na zakładzie oczyszczalni - pracujemy wówczas bez oglądania się na limity nadgodzin, dla zapobieżenia awaryjnym zrzutom ścieków do Wisły.

Po zakończeniu II etapu budowy oczyszczalni będziemy mieć większe możliwości i zarazem pewność zapewnienia bezpieczeństwa ekologicznego.

P-P: - Fermentacja osadów wiąże się z wytwarzaniem biogazu - czy ma on, w przypadku tej oczyszczalni, jakieś znaczenie praktyczne?

- Oczywiście! Z posiadanych dwóch zbiorników fermentacyjnych uzyskujemy ok. 180-200 m³ gazu na godzinę. Pobór energii na podtrzymanie optymalnej temperatury fermentacji (35°C) - jest równoważny 35 m³ gazu na godzinę; pozostały biogaz jest wykorzystywany m.in. do celów grzewczych. Ponieważ jest to gaz metanowy, mniej kaloryczny - jego wykorzystanie jest możliwe przy użyciu specjalnych palników. Jako ciekawostkę podam, że obecnie używane palniki odtworzone zostały na wzór wyeksploatowanych austriackich, gdy występowały (nie tylko u nas) ogromne trudności z uzyskaniem dźwiz na części zamienne...

Są to problemy czysto techniczne, możliwe do rozwiązania, szczególnie gdy pracuje się z załogą autentycznie zaangażowaną w sprawne działanie zakładu. Produkowany biogaz ogrzewa wszystkie budynki na terenie oczyszczalni; piece konwencjonalne są jedynie zabezpieczeniem na wypadek awarii. Prawdopodobnie będziemy dostarczać gaz lub wodę grzewczą uzyskiwaną poprzez spalanie biogazu - do baz: Energonolu, Rejonu Dróg Miejskich (wytwórnia mas bitumicznych) i OPEG (!? - baza remontowa); takie propozycje skierowaliśmy do wymienionych jednostek.

Skalę produkcji biogazu można porównać ze zużyciem gazu przez przeciętne gospodarstwo domowe - około 40 m³ gazu ziemnego miesięcznie. Jednak zastrzegam - o czym już wspominałem - nasz gaz ma kilkakrotnie mniejszą kaloryczność.

P-P: - Kolektor sanitarny dla Włostowie jest "dyżurnym" i często jedynym tematem w problematyce ścieków komunalnych. Czy może Pan wytłumaczyć, dlaczego ten temat jest tak często poruszany?

- Przede wszystkim wyjaśnię, że zasadniczą nitką kolektora już jest przyłączenie do sieci kanalizacji miejskiej. Natomiast faktem jest, że niektóre gotowe odcinki nie są jeszcze do niej przyłączone; poza tym niezbędna jest wykonanie odgałęzień - co umożliwi rezygnację z eksploatacji szamb na tym osiedlu. Na pewno kolektor zostanie całkowicie uruchomiony przed rozpoczęciem budowy osiedla Piaski Włostowskie.

P-P: - Mamy doprowadzić gospodarkę do typowo rynkowej. Woda i ścieki też mają swoje ceny. Wpływają one - ostatnio znacznie - również na koszty utrzymania mieszkań. Skąd się te ceny biorą - "z góry", czy też z kalkulacji?

- Ceny za wodę i ścieki nie są brane ani "z góry", ani z "sufitu" - chociaż niebył dawne są czasy, kiedy za wodę płacono się zgodnie z "wytycznymi" 30 groszy za metr sześcienny, i symboliczną złotówkę za ścieki. Powodowało to paradoksalne sytuacje: np koszty usuwania nieznaczności instalacji były kilkakrotnie (3-4 razy) wyższe niż opłaty za straconą wodę; o skali takich przypadków świadczą szacunki strat wody w Warszawie, przed laty obliczane na ok. 40 %.

Dzisiaj cena jest wynikiem kalkulacji kosztów funkcjonowania ujęć wody, wodociągów, kanalizacji i oczyszczalni. Obliczana jest jak dla każdego zakładu przemysłowego, włącznie z dopuszczalną wielkością zysku. Obecnie dla gospodarstw domowych ceny te wynoszą: 710 zł - woda i 930 zł - ścieki. Odpowiednio przemysł płaci: 890 zł za wodę do celów spożywczych lub 1250 zł - za wodę do celów technologicznych, oraz 980 zł - za ścieki - wszystkie 3 podane wartości odnoszą się oczywiście do ceny m³. Podana - znacznie wyższa - cena wody dla przemysłu ma charakter prooszczędnościowy, wymuszający budowę przez zakłady przemysłowe własnych ujęć wody. Jest to swego rodzaju ochrona zasobów wodnych ujęć głębinowych miejskiej sieci wodociągowej.

W sumie, oceniam że Puławy nie są miastem zagrożonym deficytami wody, i zarazem - przy obecnej gospodarce wodno-ściekowej - nie są nadmiernie uciążliwe dla środowiska. Jeżeli nie pojawią się trudności w trakcie realizacji II etapu budowy oczyszczalni - będę mógł powiedzieć, że również i w przyszłości...

P-P: - Dziękuję za rozmowę.

ZDROWA ŻYWNOSĆ PO POLSKU

Jako laik "tematu", odczuwający swego rodzaju "szum informacyjny" w sprawie zdrowej żywności, chciałbym rzucić tu kilka luźnych uwag. Wiemy, że "temat zdrowej żywności" zawsze miał powodzenie, u byleż przewodniej władzy służył za wypełniacz deficytów żywnościowych zależnie od koniunktury/dostępności mięsa, masła, olejów, itp. Ponieważ lubimy być "pawiem i papugą narodów", pracowicie tworzymy kolejne karykatury zachodniego rozumienia treści i sensu zdrowej żywności. Tam jest nie tylko moda, także - uświadomiona koniecznością. My mylimy często żywność z odżywianiem. Można odzywać się mniej lub bardziej racjonalnie niezależnie od "stanu zdrowotnego pożywienia". Problemem dietetyków i własnego rozsądku niech będzie wybór: czy "jedyne słuszny" jest vegetarianizm, czy makrobiotyka lub odżywianie według upodobań i apetytu, lub...

Mnie interesuje - w jakim stopniu uświadamiamy sobie, że powyższy wolny wybór ogranicza się właściwie do wyboru rodzaju diety. /Pomijam skrajne wyjątki indywidualnych producentów naturalnej żywności - do odczuwalnego paritetu produktów tzw. rolnictwa biologicznego w ogólnej puli żywności jest jeszcze nie tylko w Polsce daleko/.

Wybór zastępowany jest wezwaniami o "spożywanie zdrowych otrębów" - żeby nie być gołosłownym cytuję /Gazeta Domowa - relacja z Kongresu Federacji Zielonych/:

"Z przerażeniem wysłuchałem wykładu na temat racjonalnego odżywiania się. Okazało się, że nie tylko nie wolno jeść mięsa, którego spożywanie jest naganne nie tyle ze względów zdrowotnych, co przede wszystkim moralnych /zabijanie żywych istot jest zbrodnia/. Do listy artykułów, których nie powinno się spożywać, zalicza się również mleko!/ i wszystkie jego przetwory /masło, śmietana, ser, itd./, jajka, a także białą mąkę, sól, cukier. Zwłaszcza ten ostatni jest prawdziwą trucizną.

Słuchając tego, w pewnym momencie zacząłem się obawiać, że nie pozostanie mi nic innego, jak wyjść na pastwisko i wcinąć trawę. Okazuje się, że nie jest jeszcze tak źle. Nie wszystko znalazło się na liście. Jeść nie tylko można, ale wręcz na-

leży. Aby zachować idealny stan zdrowia i nigdy nie chorować, na naszym stole muszą się znaleźć przede wszystkim zboża /kukurydza, kasza, ryż.../, które powinny stanowić ok. 60 % naszego pożywienia oraz owoce /pozostałe 40 %/.

Powyższego nie krytykuje - gdyby zebrał wszystkie przez lata wciskane informacje, otrzymałibyśmy powyższy model zdrowej żywności i żywienia. Zdrowa żywność ugrzęzła na poziomie otrębów i ziarna doprawianego alfa-benzopirenem, nie badanego często mięsa w wolnym, już nie pokątnym handlu. Na etapie Polskiej Normy - dopuszczalnych odchyłach parametrów fizykochemicznych, mikrobiologicznych i organoleptycznych żywności oraz - na poziomie toksyn, salmonelloz i "dodatków uszlachetniających" wynikających z technologii i higieny produkcji, przechowywania i sprzedaży żywności.

Zastanawiam się, jaką drogą pójdzie technologia i ocena produktów finalnych produkcji roślinnej. Kto, jakimi siłami umożliwi chłopu - producentowi kontrolę i atestowanie np. warzyw traktowa-

wanych pestycydem, zawartość azotanów, itp. Kiedy i który producent przejmie się takimi parametrami swoich produktów. Tych spraw nie załatwi PZH ani PIS /Sanepid/, przynajmniej przy posiadanych obecnie "możliwościach przerobowych". I dalej - jakie byłyby koszty "wmontowania" takich badań w ceny produktów roślinnych przy dominującej drobnotowarowej produkcji, tzw. sektora indywidualnego rolnictwa? Pytań jest więcej.

Natomiast na dziś widzę, że krowa "ma się dobrze" w przydrożnym rowie, a chłop-producent trochę jakby mniej, gdy nie wie, gdzie przebadac swój produkt lub - jeśli nawet wie - nie może. Na razie monopol na kontrolowaną z urzędu żywność mają producenci finalni /masarnie, mleczarnie, zakłady zbożowe, itd./. Pozostaje nam dylemat: czy lepsza jest żywność kontrolowana, co nie zawsze równoważne z najwyższą jakością, czy żywność "deklarowana" /panie, nie pryskana/, co z kolei nie zawsze jest równoważne z uczciwością...

A. Książniak

SPRAWY NAUKI

ORGANIZACJA ORAZ KIERUNKI BADAŃ W INSTYTUCIE ROŚLIN UPRAWNYCH /AFRC-IACR/ W ANGELII

Jedyną w Anglii organizacją państwową kierującą placówkami naukowymi prowadzącymi rolnicze badania naukowe jest Agricultural and Food Research Service /AFRS/, a finansowaniem tych badań zajmuje się Rada Badań Rolniczych i Gospodarki Żywnościowej /AFRC/, mająca swą siedzibę w Swindon. Po generalnej reorganizacji 27 placówek naukowych podlegających AFRS w 1986 r., której celem było zapewnienie jednolitego systemu kontroli badań w pokrewnych dyscyplinach naukowych, uprawianych w różnych placówkach oraz stworzenie warunków do prowadzenia badań interdyscyplinarnych, placówki te podporządkowano 8 instytutom. Oto one:

1. Instytut Weterynarii /IAH/.
2. Instytut Fizjologii i Genetyki Zwierząt /IAPGR/.
3. Instytut Roślin Uprawnych /IACR/.
4. Instytut Inżynierii /IER/.
5. Instytut Badania Żywności /IFR/.
6. Instytut Łączarstwa i Produkcji Zwierzęcej /IGAP/.
7. Instytut Ogrodnictwa /IHR/.
8. Instytut Badań Nad Roślinami /IPSR/.

Odpowiednik IUNG, Instytut Roślin Uprawnych /Institute of Arable Crops Research - AFRC-IACR/ został zorganizowany przez podporządkowanie wspólnej administracji dwóch najstarszych rolniczych placówek naukowych w Anglii: Stacji Doświadczalnej Rothamsted /Rothamsted Experimental Station/ i Stacji Naukowej Long Ashton /Long Ashton Research Station/ oraz dwóch placówek stosunkowo młodszych: Stacji Doświadczalnej Broom's Barn /Broom's Barn Experimental Station/ i Centrum Neurofizjologii Owadów i Farmakologii /Unit of Insect Neurophysiology and Pharmacology - UINP/.

Stacja Rothamsted została urządzona przez Johna Benneta Lawesa w 1843 r. i przeznaczona do badań naukowych w zakresie rolnictwa, fizjologii roślin i zwierząt, meteorologii, botaniki i chemii. Do 1889 r. była ona zarządzana przez Lawesa Agricultural Trust, a do roku 1911 finansowana z funduszy publicznych. Później finansowanie stacji przejął budżet państwa za pośrednictwem AFRC.

Stacja Long Ashton powstała w 1903 r. jako Narodowy Instytut Sadownictwa. W 1912 r. stała się częścią składową Wydziału Rolnego i Ogrodnictwa Uniwersytetu w Bristolu. Od 1931 r. jest finansowana przez AFRC za pośrednictwem budżetu uniwersyteckiego. Ze względu na zmianę krajowych priorytetów w końcu lat 70-ych, Stacja Long Ashton zmieniła zakres badań i wyspecjalizowała się w zagadnieniach związanych z rolnictwem polowym i z naukami podstawowymi.

Stacja Broom's Barn powołana do życia w 1962 r. jest największym w Europie centrum badań nad burakiem cukrowym. Jest ona związana z Komitetem Badań nad Burakiem Cukrowym i Szkolenia Specjalistów /SBREC/ przy Ministerstwie Rolnictwa, Rybołówstwa i Gospodarki Żywnościowej i finansowana niemal w całości przez przemysł cukrowniczy.

Ośrodek Neurofizjologii Owadów i Farmakologii /UINP/ stanowi część Wydziału Zoologii Uniwersytetu Cambridge i jest finansowany bezpośrednio z budżetu AFRC.

- Badania prowadzone w IACR obejmują:
1. Wpływ czynników klimatycznych na glebę, rośliny uprawne, choroby i szkodniki.
 2. Wpływ gospodarki rolnej na czystość wód naturalnych oraz na zawartość w nich fosforanów, azotanów i pestycydów.
 3. Wpływ działalności rolniczej na środowisko.
 4. Ocenę możliwości ograniczenia do zera pozostałości pestycydów na przykładzie próby biologicznego zwalczania chorób i szkodników przy uprawie rzepaku.
 5. Biologię nasion.
 6. Badania nad patogenicznością czynników chorobotwórczych i odpornością roślin uprawnych oraz nad naturalnymi mechanizmami odpornościowymi roślin.
 7. Wszystkie aspekty badań nad burakiem cukrowym
 8. Próby identyfikacji nowych centrów receptorowych w organizmach owadów w celu zwiększenia selektywności i skuteczności insektycydów.
 9. Nauki statystyczne i ich zastosowania.

Badania IACR są prowadzone w 54 Programach /28 w Rothamsted, 24 w Long Ashton oraz po jednym w UINP i Broom's Barn.

SCHEMAT ORGANIZACYJNY IACR

Struktura IACR jest zarządzana centralnie przez dyrektora naukowego mającego swą siedzibę w Rothamsted, podobnie jak dwaj wicedyrektorowie i sekretarz Instytutu kierujący jego administracją. Obecnie dyrektorem IACR jest prof. T. Lewis.

ROTHAMSTED EXPERIMENTAL STATION, którą kieruje prof. T. Lewis składa się z 3 wydziałów podzielonych na działy i zakłady:

- I. Wydział Nauk o Glebie i Roślinach Uprawnych zatrudniający 242 osoby.
 1. Dział Biochemii i Fizjologii /140 osób/.
 2. Dział Gleboznawstwa i Rolnictwa /102 os/.
- II. Wydział Ochrony Roślin i Środowiska /224/.
 1. Dział Entomologii i Nematologii /80/.
 2. Dział Insektycydów i Funkcyjdów /57/.
 3. Dział Patologii Roślin /87/.
- III. Wydział Biomatematyki /63/.
 1. Dział Obliczeniowy i Elektroniczny /16/.
 2. Dział Statystyki /47/.

LONG ASHTON RESEARCH STATION kierowana przez prof. P.R. Shewry zatrudnia w działach naukowych 373 pracowników:

1. Wydział Biologii Roślin i Komórek /229/.
2. Dział Biologii Roślin /85/.
2. Dział Ochrony Roślin /144/.

UNIT OF INSECT NEUROPHYSIOLOGY AND PHARMACOLOGY pod kierownictwem dr M.J. Berridge zatrudnia 37 pracowników.

BROOM'S BARN EXPERIMENTAL STATION pod kierunkiem T.H. Thomasa ma personel 60-osobowy.

Oprócz personelu zatrudnionego w działach naukowych, liczącego ogółem około 1000 osób, IACR zatrudnia 281 osób w:

- a/ działach obsługi nauki /biblioteki, informacja, zaopatrzenie, archiwum, transport, łączność, obsługa pól doświadczalnych itp/ 85 osób;
- b/ działach administracyjnych - 106 osób;
- c/ działach obsługi technicznej i ruchu - 90 osób.

ZRÓDŁA FINANSOWANIA I ICH WYKORZYSTANIE

Badania prowadzone w IACR są finansowane przez Rade Badań Rolniczych i Gospodarki Żywnościowej /AFRC/, czerpiąc fundusze z:
- Departamentu Oświaty i Nauki /SCB/,
- Ministerstwa Rolnictwa, Rybołówstwa i Gospodarki Żywnościowej /MAFF/.

W ostatnich latach notuje się wzrost wpływów finansowych od różnych zrzeszeń, konsorcjów i innych agend zewnętrznych, które stanowią trzecie źródło finansowania nauk rolniczych /IND/.

W roku finansowym 1988/89 ogólne wpływy IACR ze wszystkich źródeł przekroczyły 14 milionów funtów:

Oddziały:	Nakłady w mln. funtów	Procentowy udział:		
		MAFF	SCB	IND
Rothamsted	8,3	32	47	21
Long Ashton	4,2	30	52	18
Broom's Barn	1,0	-	-	100
UINP	0,5	-	100	-
IACR	14,0	28	47	25

W 1989 roku pracownicy IACR uczestniczyli w przygotowaniu 676 publikacji naukowych:

Rodzaj publ.	Rotham- sted	Long Ashton	UINP	Broom's Barn	Suma
Prace doktorskie	7	3	-	2	12
Prace oryginalne	149	61	38	9	257
Przeglądy, kongresy, podreczniki	274	87	7	39	407
Razem	430	151	45	50	676

KOMENTARZ

W przededniu spodziewanej reformy nauk rolniczych w Polsce, która - jak sądzą - będzie poprzedzona dyskusją środowiskową, warto przyjrzeć się organizacji tych nauk w krajach, w których mogły się one rozwijać w sposób nieskrępowany. Przykład Anglii jest przy tym szczególnie cenny ze względu na to, że właśnie w tym kraju, niepełna cztery lata temu dokonała się głęboka reforma rolniczych placówek naukowych. Wolno zatem przypuszczać, że obecna struktura organizacyjna nauk rolniczych jest w Anglii doskonale dostosowana do aktualnych potrzeb, jak i do przewidywanych trendów. Analizując przykład angielski warto zwrócić szczególną uwagę na te zagadnienia, które mogą wzbogacić naszą dyskus-

ję nad przyszłością nauk rolniczych w Polsce i obalić pewne mity u nas stale pokutujące. A oto niektóre z tych zagadnień:

1. Analiza zatrudnienia w IACR nie potwierdza tezy wielokrotnie powtarzanej przez przedstawicieli Dyrekcji IUNG, że instytutem rolniczym zatrudniającym więcej niż 300 osób niesposób sprawnie zarządzać. Wszystko wskazuje bowiem na to, że ponad 1280-osobowy IACR funkcjonuje całkiem sprawnie i efektywnie, mimo, że zarządzający nim dyrektor równocześnie kieruje Stacją Doświadczalną Rothamsted oraz wyklada na Uniwersytecie Nottingham. Oprócz niego w skład Dyrekcji IACR wchodzi dwaj wicedyrektorzy oraz sekretarz Instytutu, któremu podlegają szefowie 9 głównych działów administracyjnych i obsługi: transportu, księgowości, energetyki, biblioteki, finansów, elektroniki, obliczeń, zaopatrzenia i kadr.

2. Spośród 1280-osobowego personelu IACR aż 1000 osób /ponad 78 %/ jest zatrudnionych w działach naukowych, a tylko 106 osób /ok. 8% / w administracji. Struktura zatrudnienia w IUNG-u, w którym w działach naukowych pracuje nie więcej niż 60% personelu, a w administracji nie mniej niż 28% daleko więc odbiega od wzorca angielskiego i chyba wymaga reformy w pierwszej kolejności.

3. W angielskim systemie badań rolniczych dużą rolę odgrywa personel u nas niemal nie spotykany: naukowcy honorowi i wizytujący, stażysty, praktykanci. W IACR w 1989 r. pracowało aż 78 naukowców honorowych i wizytujących / w tym niestety tylko 2 Polaków / oraz 91 stażystów po studiach i 66 studentów-praktykantów.

4. Badania naukowe są w IACR prowadzone, finansowane i rozliczane wyłącznie w systemie programów autorskich, których szefowie są obsadzeni w drodze konkursu.

5. Spośród 54 programów naukowych prowadzonych w IACR znakomita większość dotyczy badań w dziedzinach ochrony roślin i środowiska /24/, oraz biologii i ekologii /12/. Badaniu fizycznych i chemicznych właściwości gleb poświęcone są tylko 2 programy, a po jednym - badaniu składu chemicznego produktów żywnościowych oraz technice i statystyce. Spośród zaledwie 12 programów agrotechnicznych znakomita większość dotyczy biologii i zwalczania chwastów. U nas proporcje te są odwrócone, przy czym najbardziej upośledzone są dziedziny biologii, ochrony roślin i ekologii. Szybkie odtworzenie warsztatów badawczych i odbudowa personelu naukowego oraz stworzenie klimatu sprzyjającego dla tych dziedzin nauki wydaje się być rzeczą najwęższej wagi.

6. Zwraca uwagę olbrzymia liczba publikacji przygotowanych przez pracowników IACR w 1989 r., a szczególnie liczba publikacji o charakterze podręcznikowym i przeglądowym, które stanowią ponad 60% wszystkich publikacji IACR, a np. w Broom's Barn niemal 80%. U nas publikacje tego typu należą do rzadkości.

7. Znakomita większość wpływów do budżetu IACR pochodzi ze źródeł państwowych; wpływy od organizacji rolniczych bądź przemysłowych, fundacje itp. stanowią niespełna 25% budżetu Instytutu. Stanowi to dowód, że na Zachodzie, podobnie jak u nas główny ciężar finansowania nauk rolniczych spoczywa na instytucjach państwowych.

8. Na koniec podkreślić wypada olbrzymie różnicowanie charakteru poszczególnych oddziałów w strukturze IACR: od uprawiającego badania podstawowe centrum uniwersyteckiego UINP, aż do technologiczno-wdrożeniowej Stacji Broom's Barn. Ani śladu podziału na placówki uprawiające nauki podstawowe i stosowane, który z wielką szkoda dla nauki niepodzielnie króluje w Polsce. Nowy projekt ustawy o Komitecie Badań Naukowych i Technologii, przygotowany przez KNIPT, ten sztuczny i niebezpieczny podział niestety utrwała nadając mu sankcje prawne.

Na podstawie Sprawozdania IACR za 1989 r. opracował S. Grzegewski

Z PRAC OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ JBR

STANOWISKO

Prezydium Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki z dnia 8 września 1990 r. podjęte w sprawie nowelizacji Ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych

Na podstawie konsultacji społecznej wśród pracowników jednostek badawczo-rozwojowych uważamy, że rządowy projekt nowelizacji Ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych eliminujący wszelkie formy samorządności /zwłaszcza w samofinansujących się jednostkach/ jest nie do przyjęcia przez środowisko.

Nowelizacja z założenia ma charakter przejściowy na okres około dwóch lat. W tym okresie dokonywać się będą zmiany kadrowe i przekształcenia własnościowe w większości jednostek, a więc sprawy interesujące całość załogi. Potrzebna jest silniejsza niż dotąd reprezentacja załogi, a nie całkowite jej ubezwłasnowolnienie.

Przez kilka miesięcy pracował powołany przez wice-premiera Jana Janowskiego zespół do spraw nowelizacji w/w Ustawy. Projekt Zespołu uwzględnił postulaty środowiska pracowników jednostek badawczo-rozwojowych /uprawnienia stanowiące Rady Pracowniczej i jej wpływ na powołanie i odwołanie dyrektora, wyłanianie Rady Naukowej z wyboru z przeważającym w niej udziałem pracowników jednostki, kadencyjność dyrektora z położeniem nacisku na kwalifikacje menadżerskie/.

Dnia 25 lipca br., Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń przedstawił nową wersję nowelizacji Ustawy, w której ginie reprezentacja całej załogi. Reprezentanci, wybierani przez całą załogę nie z uwagi na stopień lub tytuł naukowy, lecz z uwagi na pokładane w nich zaufanie społeczne, będą w niekorzystnej sytuacji na posiedzeniach Rady i pozbawieni możliwości przedstawiania odrębnego stanowiska oraz zbierania opinii swoich elektoratów.

Dysponujemy opiniami wielu Komisji Zakładowych jbr. Zdecydowana większość wypowiada się negatywnie o rządowym projekcie nowelizacji.

W zaistniałej sytuacji OKPN uważa za niezbędne podjęcie następujących kroków:

- złożenie projektu nowelizacji Ustawy według projektu społecznego, jako projektu poselskiego,
- zapewnienie uczestnictwa OKP JBR NSZZ "Solidarność" w obradach Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego nad nowelizacją ustawy o jbr,
- podanie powyższego stanowiska do publicznej wiadomości.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że opóźnianie prac legislacyjnych nad nowelizacją w/w ustawy powoduje dalsze umacnianie się nomenklatury na stanowiskach kierowniczych i narastające zniechęcenie pracowników jbr.

Warszawa, 8 września 1990 r.

STANOWISKO

wpracowane na posiedzeniu Regionalnej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "Solidarność" w siedzibie IUNG w Puławach, w dniu 19.09.br.

Uczestniczący w posiedzeniu przedstawiciele instytutów resortowych z Lubelszczyzny wyrażają opinię, że opracowany przez zespół Komitetu d/s Nauki i Postępu Technicznego projekt "Ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Naukowych i Technologii" jest niezgodny z kierunkiem zmian zachodzących w Kraju i nie spełnia oczekiwań środowiska nauki. Wynika to zarówno z przyjęcia błędnego założenia, że środowisko nauki do autonomii i samorządności jeszcze nie dojrzało, jak również ze zbytnej fascynacji działalnością dotychczasowego KNIPT oraz chęci utrzymania - pod zmienionymi nazwami - wszystkich jego struktur i funkcji. Wobec takich mankamentów, projekt nie może stanowić podstawy do rzeczowej dyskusji szczegółowej. Jego główne wady to:

1. Usankcjonowanie ubezwłasnowolnienia nauki przez:

- a/ Niczym - oprócz dotychczasowych, nienajlepiejszych tradycji - nieusprawiedliwione mianowanie przewodniczącego projektowanego Komitetu przez Sejm, a sekretarza i kilku członków przez Radę Ministrów. Zaproponowane rozwiązanie może jednak mieć również szereg dobrzych stron. Wymienili je i obszernie uzasadnili w swoich Uwagach z 27.09.br. koledzy z OPISiK, których argumentacji również nie sposób odmówić racji.
- b/ Desygnowanie do Komitetu z głosem stanowiącym aż 8 osób z mianowania lub z urzędu, przy tylko 12 osobach w wyborze.
- c/ Delegację wszelkich uprawnień decyzyjnych w zakresie podziału środków do kompetencji mianowanego przewodniczącego z pozostałymi zespółowi wybranemu przez środowisko nauki funkcji jedynie opiniotwórczych i doradczych. Zwraca przy tym uwagę fakt, że o ile od członków Komitetu z wyboru twórcy projektu wymagają co najmniej habilitacji, to jego członkom mianowanym, z przewodniczącym włącznie, żadnych wymagań w tym względzie się nie stawia; nie muszą to nawet być naukowcy.
- d/ Drobniagową ustawową regulację trybu i sposobu działania komisji i zespołów Komitetu, sugerującą, że desygnowani przez środowisko luminarze nauki nie są zdolni do samodzielnego zorganizowania sobie pracy.

2. Wyjątkowo skomplikowany i przez to niemal niemożliwy do zastosowania w praktyce i skontrolowania system wyłaniania reprezentacji środowiska nauki, przy czym ocena prawdziwości oddawanych głosów jest praktycznie niemożliwa.

3. Sankcjonowanie lobby uczelniano-PANowskiego przez utrwalenie fałszywego podziału nauki na "prawdziwą" /uprawianą jakoby tylko w placówkach PAN i na uczelniach/ oraz "stosowaną" /uprawianą w instytutach resortowych/. Naszym zdaniem jedynym sensownym sposobem klasyfikacji nauki jest jej podział na naukę złą i dobrą przeprowadzony na podstawie wyników i ich praktycznych efektów.

4. Dopuszczenie do reprezentacji środowiska nauki tylko docentów i profesorów tak, jakby o poziomie naukowym decydowały wyłącznie stopnie i tytuły.

5. Łączenie w jednym Komitecie dwóch zupełnie odrębnych i mających ze sobą niewiele wspólnego dziedzin: nauki i techniki.

Wobec powyższego przedstawiciele instytutów resortowych Lubelszczyzny domagają się ustawy o partej na generalnym założeniu najdalej posuniętej autonomii nauki, przewidującej m.in.:

- a/ Równouprawnienie pod każdym względem instytutów resortowych, placówek PAN i wyższych uczelni.
- b/ Równouprawnienie wszystkich pracowników naukowych z tytułem doktora przy wyłanianiu reprezentacji nauki, składającej się wyłącznie z członków wybranych demokratycznie.
- c/ Nadanie tej reprezentacji uprawnień decyzyjnych w zakresie strategii badań, ustalania priorytetów i podziału środków.
- d/ Jeśli dla nadania Komitetowi odpowiedniej rangi niezbędne jest mianowanie jego przewodniczącego przez Sejm, to powinno ono dotyczyć kandydata wyłonionego przez środowisko nauki.
- e/ Ustawa winna być krótka, prosta i zrozumiała dla wszystkich zainteresowanych. Przedstawiony projekt żadnego z tych warunków niestety nie spełnia.
- f/ Personel etatowy nowego Komitetu powinien być kompletowany od nowa i według nowych zasad. Nie można dopuścić, aby nowa struktura przejęła wraz z personelem wszystkie nawyki i styl działania swojego poprzednika.

Puławy, 1990.09.27

INFORMACJA

W dniu 29.IX.1990 r. w Krakowie obradował IV Ogólnopolski Zjazd Delegatów Jednostek Badawczo-Rozwojowych.

Pierwsza część Zjazdu miała charakter bloku informacyjnego, w ramach którego:

- przewodniczący OKPN-JBR złożył sprawozdanie z działalności Prezydium za okres od 9.06.90 r.;
- minister St. AMSTERDAMSKI przedstawił projekt Ustawy o KBNiIT, omówił zasady finansowania nauki w 1991 r. oraz odpowiedział na zarzuty przedstawione w "Stanowisku OKPN z dnia 8.IX.90r. roku - w sprawie nowelizacji Ustawy o JBR;
- dyrektor KOŁSTU przedstawił sytuację JBR-ów w resorcie przemysłu;
- dyrektor A. MALINOWSKI przedstawił sytuację JBR-ów w resorcie rolnictwa;
- dyrektor R. WIŚNIEWSKI omówił sytuację JBRów w resorcie Ochrony Środowiska.

Następnie kol. J.K. FRĄCKOWIAK - przewodniczący Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" przedstawił propozycję OKPN dotyczącą zmian i uzupełnień projektu ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Nauki i Technologii.

Ponieważ projekt ustawy o JBR wniesiony do Sejmu RP jest projektem rządowym i nie pokrywa się z konsultowanym ze Związkiem wariantem projektu. Przewodniczący Zebrania Plenarnego, kol. K. GOSIŃSKI przeprowadził sondażowe głosowanie nad taktyką OKPN-JBR-ów w sprawie w/w ustawy. Przeważała opinia, aby nie upierać się przy jednym wariantcie, lecz zachować elastyczną postawę wobec proponowanych projektów. Uzgodniono również, że do

prac Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego OKPN zgłosi swoich reprezentantów /zgodnie z art. 22, p.6 Ust. o Zw. Zaw./w osobach kolegów: J. POGORZELSKIEGO i K. GOSIŃSKIEGO.

Kol. J. FRĄCKOWIAK poinformował również o inicjatywie powołania społecznego zespołu przygotowującego tezy do ustawy o Instytucie Naukowym.

W drugiej części posiedzenia, uczestnicy Zjazdu zgłaszali uwagi i wnioski dotyczące wszystkich zagadnień poruszanych przez mówców. M.in., stanowisko wypracowane na posiedzeniu Środkowo-Wschodniej Komisji Porozumiewawczej JBR, dotyczące projektu ustawy o utworzeniu KBNiIT przedstawiła pisała te słowa W. SPOZ-PAĆ.

Obzerne sprawozdanie będzie podane w Komunikacie Prezydium OKPN-JBR, które Redakcja zamieści w kolejnym numerze "P-P".

KOMUNIKAT

W dniu 2.10.90 r., w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej zostało podpisane porozumienie określające zasady współdziałania pomiędzy OKPN NSZZ "Solidarność" a MRiGŻ.

Porozumienie, którego tekst uzgodniono z zespołem prawników Ministerstwa oraz z RK Federacji ZZPR - ze strony Ministerstwa parafował Podsekretarz Stanu, w-ceminister A. POTOK, OKPN NSZZ "S" reprezentowali: J. DUDEK, i W.SPOZ-PAĆ, a RKF ZZPR - K. IWANIEC i M. BIELECKI.

Strony zadeklarowały wolę przestrzegania zawartych w porozumieniu zasad oraz nadzieję na dobrą organizację współpracy. Wyrażono również opinię, że po wejściu w życie znówelizowanej Ustawy o Zw. Zawodowych, obecnie podpisane porozumienie ulegnie - w miarę potrzeby - modyfikacji.

Sytuacja finansowa IUNG

płace w 1990 r.

1. Wynagrodzenia w 1990 r. są uzależnione od następujących czynników:

- normy wynagrodzeń za wrzesień 1989 r. powiększonej o indeksację w październiku, listopadzie i grudniu 1989 r. i pomniejszonej o 1/24 przekroczenia normy za 1989 r. Norma miesięczna wrzesnia ustalana była dla każdego pracownika i obejmowała pobyty zasadnicze, premie, wysługę lat, itp. Suma norm wszystkich pracowników stanowiła normę IUNG i wyniosła 190,077 tys. zł. Norma wrzesnia 1989 r. uległa zmianie w związku z Zarządzeniem Nr 36 Min. Fin. z 5.VI.1990 r. i wzrosła do kwoty 199,260 tys. zł. - co od m-ca lipca trochę poprawiło naszą sytuację płacową. Obecnie norma za 1989 r. wynosi 385,190 tys. zł i składa się z następujących pozycji:
- norma m-ca wrzesnia 1989 r. - 199,260 tys. zł.
- indeksacja za X 1989 r. - zwiększenie 87,276 tys. zł.
- indeksacja za XI i XII 1989 r. - zwiększenie 115,531 tys. zł.
- zmniejszenie o 1/24 nadwyżki wynagrodzeń za 1989 r. 16,877 tys. zł.
- W 1989 r. IUNG chcąc podnieść pobyty pracownikom zdecydował się na znaczne przekroczenie normy /405,037 tys. zł/ i zapłacił z tego tytułu podatek od nadwyżki wynagrodzeń 255,983 tys. zł. Spowodowało to jednak obniżenie normy 1990 r. o 16,877 tys. zł.
- wskaźnika wzrostu cen w poszczególnych miesiącach /I - 78,6 %, II - 23,9 %, III - 4,7 %, IV - 8,1 %, V - 5 %, VI - 3,4 %, VII - 3,6 %, VIII - 1,8 % - planowany na wrzesień - 4,5 %/, który pomnożony przez
- współczynnik korekty - daje przyrost funduszu płac w danym miesiącu. Współczynnik korekty jest zmienny: I - 0,3, II-IV - 0,2, V-VI - 0,6, VII - 1, VIII-IX - 0,6. Na IV kw. - nie jest jeszcze podany.
- W oparciu o te trzy czynniki ustala się normę wynagrodzeń na każdy miesiąc. Przykładowo norma za styczeń 476,018 tys. zł., za sierpień 563,088 tys. zł. Łączna norma za 8 m-cy 4.174.704 tys. zł wykonany fund. płac 4.168.148 tys. zł. - oszczędność

6.556 tys. zł. - co zważywszy, że prof. St.Nawrocki nie wykorzystał 2 % premii za lipiec i sierpień daje już przekroczenie normy.

2. Co miesiąc po ogłoszeniu przez GUS wskaźnika wzrostu cen Dział Finansowo-Księgowy dokonuje rozliczenia funduszu płac i przesyła deklarację do Urzędu Skarbowego w Lublinie - równocześnie informując o sytuacji na tym odcinku Dyrekcję.

W związku z tym, że:

- a/ w oparciu o Zarządzenie Nr 36 Min. Fin. z 5.VI.1990 r. norma za 1990 r. została podwyższona,
- b/ posiadaliśmy rezerwę płacową ze stycznia i lutego /mogliśmy więcej wypłacić pracownikom lecz nie posiadaliśmy środków, a kredytu nie chcieliśmy zaciągać bo był szalenie drogi w tym okresie/
- c/ w Dzienniku Ustaw Nr 56 z 23.VIII.1990 r. ukażała się Ustawa z 28.VII.1990 r. o zmianie opodatkowania wzrostu wynagrodzeń w 1990 r./zmniejszająca skalę podatkową za przekroczenie normy/ podjęliśmy decyzję o dodatkowej wypłacie premii w m-cu lipcu i sierpniu. Wyszliśmy z założenia, że lepsze są wyższe wypłaty w tych dwóch miesiącach niż wykorzystywanie rezerwy przez okres VII-XII. Pieniądz w grudniu będzie innym pieniądzem niż ten, który otrzymaliśmy w lipcu i sierpniu. Porównywanie wypłaty za wrzesień do wypłaty za sierpień i twierdzenie, że spadają pobyty jest śluzne, lecz to z góry zostało założone.

3. Dnia 11 września Dział Fin.-Księgowy opracował 6 wariantów płacowych, które można byłoby wprowadzić z dniem 1 września - co zostało przedstawione Dyrekcji z udziałem czynników społecznych w dniu 18 września. Przy obecnym stanie wiedzy /brak danych co do kształtowania płac w IV kw./ 3 warianty poddane zostały pod dyskusję - bowiem płacony podatek od przekroczenia normy wyniósłby w granicach 400-450 mln zł.

- a/ pobyty zasadnicze sierpnia + 40 % premii,
- b/ wartość punktu zwiększona z 2500 do 3500 - bez żadnej premii /kierownik nie ma możliwości oddziaływania na pracowników/
- c/ wartość punktu zwiększona z 2500 zł do 3200 zł + 10 % premii.

We wszystkich wariantach sumy wynikające z przeobrażenia ilości punktów przez wartość punktu zwiększone są o 120.000 zł - tak jest bowiem skonstruowana siatka płac w IUNG.

Po dyskusji przyjęto wariant "C" - przy czym w sposób zasadniczy zaważyła tu możliwość, że baza na 1991 r. mogą być pobory września - w związku z czym należy podnieść płacę zasadniczą pracownika. W poprzednich posiedzeniach czynnik społeczny zawsze występował o zwiększenie płacy zasadniczej - co obecnie zostało dokonane.

Przy każdym z wariantów wypłaty kształtować się będą w granicach 660-690 mln miesięcznie - szacunkowa norma września 580 mln zł - w związku z czym od m-ca września Instytut będzie płacił podatek od przekroczenia normy.

4. Sytuacja płacowa na IV kw. - do dnia pisania informacji nie jest znana tak w odniesieniu do wzrostu cen, jak i współczynników korekty - dalsze ewentualne decyzje płacowe podejmowane będą w terminie późniejszym. Na obecnym etapie przyjęto, że normę wypłat na 1990 r. - przekraczamy o 5% bowiem nowa zgłaszana skala opodatkowania zakładu:

- przekroczenie normy do 3 % - 100 % kwoty przekroczenia do budżetu
- przekroczenie normy 3 % do 5 % - 200 % kwoty przekroczenia do budżetu
- przekroczenie normy ponad 5 % - 500 % za każdy kolejny % przekroczenia

i wtedy zapłacimy podatek w granicach 400-450 mln zł. Gdyby zaszyły nowe okoliczności być może zdecydujemy się na wypłaty przekraczające normę o więcej niż 5 % i zapłacimy podatek "drakoński". Dla informacji podam, że na obecnym etapie podniesienie premii o 10 % w okresie X-XII powoduje wzrost podatku z 400-450 mln do 1.000 - 1.100 mln zł.

Na prośbę KZ NSZZ "Solidarność"
opracowała: Maria Michalak

Puławy, 26 września 1990 r.

REPETYTORIUM Z HISTORII

HISTORIA LUDZKIEGO SZALEŃSTWA

Zmora pokolenia, do którego należą była i jest nadal bomba atomowa. O zniszczeniach i szansach przeżycia jej wybuchu, o przebiegu konania w wyniku działania fali termicznej i ciśnieniowej lub wskutek napromieniowania wraz ze stosownymi ilustracjami oraz informacją o tym, że Polska stanowi główny cel prawdopodobnego ataku jądrowego, dowiadaliśmy się już w przedszkolu, a w szkole podstawowej nabieraliśmy umiejętności zagodzenia jego skutków. W rezultacie, całe nasze życie przebiegało w cieniu bomby A.

Dziś, wraz z rozkładem komunizmu, traci sens jałtański podział świata na "obozy", a widmo bomby A zaczyna tonąć w mrokach niepamięci. Warto może jednak przypomnieć, jak się to szaleństwo zaczęło.

Niełatwo jest ustalić początek ery atomowej. Może należałoby przyjąć datę któregoś z wielkich odkryć naukowych umożliwiających wyzwolenie energii jądrowej, jak np. wykrycia neutronu (J. Chadwick, 1932 r.) czy procesu jego spowalniania (E. Fermi, 1934 r.)? A może początkiem tej ery było rozbięcie atomu uranu przez Fritza Strassmanna i Otto Hahna w Instytucie Cesarza Wilhelma w Dahlen k. Berlina, którego opis został opublikowany w Naturwissenschaften z 22.12.1938 r.? Chyba jednak nie, gdyż wszystkie te odkrycia były wówczas traktowane jako uwieńczenie wielowiekowych marzeń alchemików o przemianie pierwiastków.

Pierwszymi, którzy zdali sobie sprawę z energetycznych implikacji odkrycia Strassmanna i Hahna byli L. Meitner i O.R. Frisch, którzy w 1939 r. zaproponowali teorię rozpadu atomu i nazwę dla tego procesu - "Fission" (rozszczepianie). Leo Szilard w tym samym roku stwierdził, że rozszczepieniu jądra towarzyszy emisja kilku neutronów podtrzymująca reakcję łańcuchową.

Pod wrażeniem tych odkryć 2 sierpnia 1939 r. trzech Węgrzy, których faszyzm zmusił do emigracji (L. Szilard, E. Teller i E. Wigner) wspólnie z Albertem Einsteinem opracowali memoriał adresowany do prezydenta USA, F.D. Roosevelta, w którym wskazali na możliwość skonstruowania bomby termojądrowej w hitlerowskich Niemczech i sugerowali konieczność przeciwdziałania jej użycia przez Niemców poprzez budowę własnej bomby. Pod wpływem tego memoriału i późniejszych nacisków A. Einsteina, 6 grudnia 1941 r. Kongres USA zatwierdził program budowy amerykańskiej bomby atomowej, który przeszedł do historii pod nazwą "Manhattan Project". Jego szefem z ramienia Armii został gen. Leslie Richard Groves, a na naukowego kierownika tego przedsięwzięcia wyznaczono profesora fizyki Uniwersytetu Berkeley w Kalifornii - Jacoba Roberta Oppenheimera.

W lipcu 1943 roku ukończono budowę centrum naukowego programu - na płaskim wierzchołku wzgórza o wysokości 2194 m n.p.m., na płaskowyżu Pajari-

to koło Santa Fe w stanie Nowy Meksyk, na terenie szkoły rolniczej dla chłopców Los Alamos. W czasie wojny obowiązywała dlań nazwa "Site Y" lub - dla korespondencji - "post box nr 1663". To właśnie w Los Alamos, które gen. Groves zwykł był nazywać "największym skupiskiem nieobliczalnych wariatów", prof. Oppenheimer zdołał zgromadzić ponad stu uczonych, uchodzących za najtęższe umysły Europy i Ameryki. Zespół ten, w ciągu niespełna 2 lat zdołał opracować założenia i zbudować pierwszą w dziejach świata bombę termojądrową. Nim do tego doszło należało jeszcze - kosztem ponad 2 miliardów dolarów - zbudować zatrudniające 150 tysięcy osób zakłady przetwarzające rudę uranową w Hanford i Oak Ridge, a przede wszystkim skonstruować po raz pierwszy na świecie reaktor jądrowy. Został on zbudowany na kortach do gry w squash pod trybunami stadionu Stagg Field, należącego do Uniwersytetu Chicagowskiego, pod kierunkiem E. Fermiego. Jego uruchomienie 2 XII 1942 r. o godz. 15.20' zapoczątkowujące erę kontrolowanego wyzwalania energii jądrowej - zostało "oblane" przez twórców butelką wina Chianti.

O wadze, jaką rząd USA przykładał do realizacji "Manhattan Project" może świadczyć fakt, że wielokilometrowa instalacja elektryczna laboratoriów w Los Alamos została wykonana z czystego złota, pochodzącego ze skarbcza federalnego w Fort Knox.

Prace nad bombą posuwały się tak szybko, że już wiosną 1945 r. wytypowano najbardziej dogodne cele: miasta Hiroszima, Kokura, Niigata oraz miasto tysiąca świątyń Kyoto, później zamienione na centrum japońskiego chrześcijaństwa - Nagasaki.

Równocześnie jednak, w marcu 1945 r. A. Einstein i L. Szilard, dzięki którym w 1939 r. rząd USA zainteresował się budową bomby termojądrowej, zwrócili się do prezydenta Roosevelta z ostrzeżeniem, że użycie bomby przeciwko Japonii może doprowadzić do nieobliczalnych skutków. Ze względu na śmierć Roosevelta (12.04) - memoriał trafił na biurko jego następcy, H. Trumana - nie odnosząc jednak skutku, podobnie jak memoriały tzw. "siódmki z Chicago" - grupy uczonych pod przewodnictwem J. Francka, czy też grupy 64 uczonych z "Metallurgical Project", domagających się zaniechania planu użycia bomby przeciw Japonii ze względów humanitarnych; wskazywali oni równocześnie, że taka eksplozja postawi USA w bardzo niekorzystnej sytuacji, gdy po zakończeniu wojny zechce zaproponować zakaz lub kontrolę jej użycia. 1 lipca 1945 r. prezydent H. Truman podejmuje ostateczną decyzję o użyciu bomby.

W tym czasie USA dysponowały tylko trzema egzemplarzami bomby A. Jedną z nich detonowano na pustyni Alamogordo w Nowym Meksyku, w ramach tzw. "Trinity test". Stało się to 16 lipca 1945 r. o godz. 5.30', w obecności 20 świadków, którzy obserwowali wybuch z odległości 9 km. Uczestnik tego zdarzenia, gen. Farrell tak opisał ten pierwszy w dziejach świata wybuch termojądrowy: "Całą okolicę zalało oślepiające światło o natężeniu wielokrotnie większym od żaru słonecznego w południe.

światło to było złote, purpurowe, fioletowe, szare, niebieskie. Oświetlało każdy wierzchołek, szczyt i grzbiet pobliskiego łańcucha górskiego. Jasności i piękna tego widoku nie da się opisać. W trzydzieści sekund po wybuchu przyszło uderzenie fali podmuchu, a prawie natychmiast po tym dały się słyszeć straszliwe grzmoty, przerażające niby przestroga przed Sądem Ostatecznym, zdające się głosić koniec świata. Uczuliśmy, że jesteśmy nikłymi stworzeniami, bluźniercami ośmielającymi się budzić siły, którymi dotąd tylko Bóg Wszechmocny władał. Brak siów, by opisać wrażenie komuś, kto tego nie doznał. Było to przeżycie wstrząsające tak dla ciała, jak i dla umysłu. Kto nie był świadkiem, nie jest w stanie wyobrazić sobie tego zjawiska".

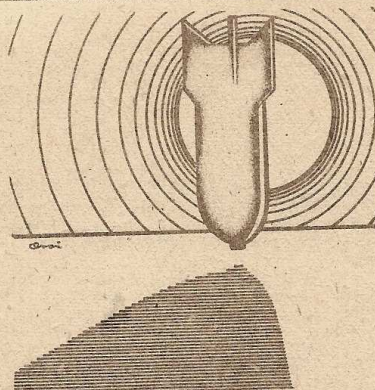
"Ojciec" bomby atomowej, R. Oppenheimer swoje wrażenia zawarł we fragmencie staroindyjskiego eposu "Bhagavadgita":

"Gdyby tysiąc szkół
Rozbił się nagle na niebie
Byłby to tak promienny blask,
Jaki rozsiewa On wspaniały"

Wyniki eksperymentu przeszły najśmielsze oczekiwania. Obliczenia wykazały, że siła wybuchu wyniosła 20 ton TNT, a jego skutkiem było powstanie leja o promieniu 400 m, pokrytego szklistą, zieloną warstwą stopionego piasku. Blask eksplozji, przez prasę amerykańską uznany za efekt wybuchu w magazynach wojkowych, widziany był w odległości ponad 600 km.

Pozostałe dwie bomby A, załadowane 16 lipca w porcie San Francisco na pokład krążownika "Indianapolis", celem przewiezienia ich do bazy lotnictwa USA na Pacyfiku, na wyspie Tinian. Po wojnie ustalono, że w czasie tego rejsu krążownik został wykryty przez japoński okręt podwodny, wyposażony m.in. w dwie "żywe torpedy" (kamikadze). Jego dowódca zrezygnował jednak z ataku, przeznacząc - w myśl otrzymanych instrukcji - wszystkie posiadane środki rażenia na zwalczanie lotniskowców. Gdyby japoński dowódca był mniej subordynowany, jeden nie istniejący w tym czasie japoński okręt podwodny, mający mniej zdyscyplinowanego dowódcę. Z 1196-osobowej załogi uratowało się zaledwie 316 marynarzy.

6 sierpnia 1945 r. o godz. 2.45, z lotniska North Field na wyspie Tinian w archipelagu Marianów - wystartowała amerykańska superforteca B-29 nosząca imię matki dowódcy samolotu, płk. Paula Tibbetta, "Enola Gay", z 9 osobami załogi i 4 naukowcami. Na pokładzie maszyny umieszczono bombę A o nazwie "Little Boy" (zwaną również dla uczczenia pamięci prezydenta Roosevelta - "Thin Man" - "chudzielec"), o średnicy 70 cm, długości 3 m, masie 4.050 kg i mocy 20 tys. TNT. O rodzaju i przeznaczeniu ładunku wiedział tylko dowódca. O godzinie 8.15.17", na wysokości 9.000 m otworzyły się luki komory bombowej. W 51 sekund później, na wysokości 600 m - bomba eksplodowała nad centrum pięknego, japońskiego miasta Hiroshima na wyspie Honsiu. Załoga B-29, znajdującą się już o 25 km od miejsca wybuchu dostrzegła silny błysk i poczuła podwójną falę uderzeniową. Następnie ukazała się ognista kula, która szybko przeistoczyła się w purpurowy obłok spowity białym dymem, sięgający pułapu 15 km. Całe miasto, z wyjątkiem dokończonego kurzu i morza płomieni. Hiroshima zaczęła umierać. W ciągu kilku sekund centrum miasta zamieniło się w gigantyczny piec, w którym temperatura dochodziła do 6.000 stopni C. W promieniu 600 m stopiły się dachówki, przedmioty drewniane zwęgliły się w promieniu 3 km. Za falą termiczną szła fala podmuchu o ciśnieniu dochodzącym do 8 t./m², która z powierzchni ziemi zmiotła to, co jeszcze ocalało. Spośród 255 tys. mieszkańców Hiroshimy w płomieniach i pod gruzami zginęło 78.150 osób, 37.424 osoby odniosły ciężkie obrażenia, a 13.985 osoby zaginęły. Spośród 75 tysięcy budynków spaleni uległo 55 tysięcy, a zburzeniu - 7 tysięcy. Powierzchnia obszaru całkowicie zniszczonego wynosiła 12 km². Po wybuchu miasto wyglądało dokładnie tak samo, jak malowidła w świątyniach buddyjskich wy-



obrażające sceny w piekle" - relacjonowała prasa japońska.

9 sierpnia 1945 r. superforteca "Backscar" - zrzuciła na miasto Nagasaki na wyspie Kiuisu bombę jądrową o średnicy 1,5 m, długości 3,2 m, ważącą 4,5 t, nazwaną na cześć brytyjskiego premiera Winstona Churchilla "Fat Man" ("grubas"). Skutki wybuchu opisał Paul Nagai ("Dawny Nagasaki"): "Dwie minuty po godzinie 11.02 nad Matsuyama - bomba atomowa na wysokości 550 m nad Nagasaki, centrum dzielnicy Urakami w Nagasaki.

Podmuch huraganu nadlatującego z szybkością 2 tysięcy m/sek. - wyrócił, zniszczył, porozrzucał wszystko, co znajdowało się na jego drodze; następnie próżnia, która wytworzyła się w miejscu wybuchu wessała szczątki, unosząc je bardzo wysoko w powietrze i wreszcie cała ta masa runęła w dół. Poza tym, dochodzący do 9.000 stopni C żar, spowodowany przez to zjawisko, spalił wszystko co napotkał. A spadające deszczem rozżarzonego metalu cząstki bomby wznęciły wiele pożarów.

Wznosząca się nad ziemią chmura cząstek spowodowała ciemność jak podczas zadmnienia słońca; po trzech mniej więcej minutach chmura ta zaczęła stopniowo opadać i przyćmione światło ponownie oświetliło pole zniszczenia. Ofiarą padło około 30 tysięcy zabitych i przeszło 100 tysięcy rannych. Ponadto dziesiątki tysięcy innych osób zostało dotkniętych chorobą atomową, wywołaną przez promieniotwórczość."

Nazajutrz po zniszczeniu Hiroshimy, fizyk japoński, prof. Yosio Nishizina - po przeprowadzeniu ekspertyzy na miejscu wybuchu trafnie orzekł, że nastąpił tu wybuch jądrowy. Jako jedyny sposób przeciwdziałania dalszym wybuchom wskazał "zestrzelenie wszystkich samolotów, które się pojawią nad Japonią". Zadanie to było oczywiście niewykonalne, wobec czego już 10 sierpnia rząd japoński, który jeszcze 27 lipca wydał oświadczenie, że "Japonia będzie prowadzić wojnę do samego końca, zgodnie z przyjętą przez nią linią polityczną", zgłosił gotowość kapitulacji, potwierdzoną 14.08. przez cesarza Hirohito. 2 września 1945 r. o godz. 9.04, na pokładzie amerykańskiego pancernika "Missouri" zakotwiczonego w Zatoce Tokijskiej, ministrowie spraw zagranicznych Japonii, Mamoru Shigemitsu oraz szef japońskiego Sztabu Generalnego, gen. Shijiro Umezumi - podpisali akt bezwarunkowej kapitulacji. W imieniu sprzymierzonych kapitulację przyjął gen. Douglas Mac Arthur w asyście admirała Chestera Nimitza i Williama Halseya. Akt ten stanowił prawdziwy koniec Wielkiej Wojny, a zarazem początek epoki, w której widmo bomby A wywierało przemożny wpływ na decyzje polityczne.

Opowieść tę zakończył wypada informacja, że mowolny sprawca tragedii Hiroshimy i Nagasaki, Albert Einstein w 1945 r. tuż po zrzuceniu bomby A na miasta japońskie - powiedział do L. Szilarda: "No i widzi Pan, starzy Chińczycy mieli jednak rację. Najlepiej w ogóle nic nie robić...", a tuż przed śmiercią w 1951 r. zwierzył się swoim bliskim: "dokonałem nowego odkrycia o pogranicza matematyki i astronomii, ale niedawno wszystko zniszczyłem. Wystarczy, że raz przyczyniłem się do zbrodni wobec ludzkości".

S.G.

Pożegnanie z Jaltą

Postanowienie wielkich mocarstw o zjednoczeniu Niemiec, podjęte w Moskwie 12 września 1990r. definitywnie kończy epokę ukształtowaną w Jaltocie niemal 46 lat temu.

Idea Europy Jaltańskiej wywodzi się w prostej linii z ducha Kongresu Wiedeńskiego, Świętego Przymierza i odwiecznej angielskiej doktryny równowagi sił, pojawiła się jako model powojennego ładu w Europie już w czasie konferencji w Teheranie /28.11 - 1.12.1943 r./, ale swój ostateczny kształt osiągnęła dopiero na konferencji w Jaltocie /4 - 11.02.1945 r./.

Twórcami Europy Jaltańskiej byli członkowie tzw. Grubej Trójki: Winston Churchill, Franklin Delano Roosevelt i Józef Własarijonowicz Stalin a jej podstawowe zasady to podział kontynentu na "strefy wpływu" rozdzielone tzw. "żelazną kurtyną" oraz zastrzeżenie wszelkich ważnych decyzji do wyłącznej kompetencji Grubej Trójki, która po uzupełnieniu przez Francję i Chinę przybrała miano Rady Bezpieczeństwa ONZ. W ten sposób prawo narodów do samostanowienia zostało podporządkowane swoistocie pojmowanej racji stanu wielkich mocarstw. Nam z woli Grubej Trójki przypadło miejsce w strefie dominacji ZSRR, co automatycznie skazywało nas na komunizm.

Takich "ubocznych" skutków Jalty jak "zimna wojna", wyłączenie połowy kontynentu z uczestnictwa w rozwoju cywilizacji zachodniej i korzystania z jej dobrodziejstw, czy miliony ofiar komunizmu jej twórcy niestety nie uwzględnili. My, którzy odszuliśmy je na własnej skórze, żegnamy Jaltę bez żalu. Cena, którą przyszło nam zapłacić za 46-letni okres jaltańskiego pokoju charakteryzującego się ciągłą grozą wybuchu konfliktu nuklearnego, była bowiem napewno zbyt wygórowana.

Jalta nie była pierwszą próbą globalnego uregulowania polityki europejskiej. Wcześniej została sbudowana Europa Kongresowa, srodzona w latach 1814-1815 w Wiedniu. Rolę strażników europejskiego pokoju powierzono wtedy władcom Prus, Austrii i Rosji przypieczętowując w ten sposób losy Polski pozostawionej, a Polakom odbierając wszelkie szanse na odzyskanie niepodległości. Ani Europa Kongresowa, ani jej twórcy nie cieszą się w Polsce szczególną sympatią.

Z wielką żywciliwością wspominał natomiast następną próbę budowy trwałego pokoju w Europie, tym razem według propozycji ówczesnego prezydenta USA, W. Wilsona. Podjęto ją po I Wojnie Światowej, w 1919 r. na kongresie w Wersalu. Podstawy bezpieczeństwa zbiorowego oparte na poszanowaniu naturalnego prawa każdego narodu do samostanowienia i sągonywaniu konfliktów na drodze dyplomatycznej, na forum Ligi Narodów, w pełni odpowiadały naszym demokratycznym tradycjom a w dodatku uszczelniały nasze aspiracje do własnego państwa. Europa Wersalska nie odpowiadała jednak naszym sąsiadom, Niemcom i ZSRR, którzy zaczęli ją demontować już w Rapallo w 1926 r., a ostateczny cios zadali jej podpisując w 1939 r. pakt Ribbentrop-Mołotow i wspólnie rozpętując II Wojnę Światową w imię racji stanu "narodu panów" i "ojczyzny proletariatu" a z pogwałceniem praw innych narodów, mniejszych od nich i słabszych.

Pierwsza deklaracja twórców koalicji antyhitlerowskiej, dotycząca politycznego modelu Europy po pokonaniu państw Osi Berlin-Rzym-Tokio, zawarta w Karcie Atlantykowej podpisanej przez prezydenta USA, F.D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii, W. Churchilla 14 sierpnia 1941 r., nawiązywała raczej do koncepcji wersalskiej. Jednak urok osobisty "wujka Joe", któremu nigdy nie potrafili się oprzeć skłonili ich do przyjęcia rozwiązania wiedeńskiego, przyznającego wielkim mocarstwom prawo do decydowania o losach narodów małych. Ład europejski oparty na tej zasadzie na szczęście właśnie się kończy. Wolno mieć nadzieję, że Zjednoczona Europa, która zapewne zastąpi Europę Jaltańską zdola wkręcić ducha wersalskiego, ducha współdziałania suwerennych oraz równoprawnych narodów.

Zanim jednak pozamy salety tej nowej Zjednoczonej Europy, pożegnamy jej niesławnej pamięci

poprzedniczkę tekstem znanej piosenki:

Jacek Kaczmarski

JALTA

Jak nowa - rezydencja carów,
Służba swe obowiązki zna,
Precz wysiedlono stąd Tatarów,
Gdzie na świat wyrok zapaść ma.

Okna już widzą, słyszą ściany,
Jak kaszle nad cygarem Lew,
Jak skrzypi wózek popychany
Z kalekim demokratą w tle.

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy,
Co robi Góral w krymską noc,
Gdy gestem w wiernych towarzyszy
Wpaja swą legendarną moc.

Nie miejcie żalu do Stalina,
Nie on się za tym wszystkim krył -
To w końcu nie jest jego wina,
Że Roosevelt w Jaltocie nie miał sił.
Gdy się Triumwirat wspólnie brał
Za świata historyczne kształty -
Wiadomo, kto Cezara grał -
I tak rozumieć trzeba Jaltę.

W reszcie cygara mdłym ogniku
Pływała Lwa Albionu twarz,
Nie rozmawiajmy o Bałtyku!
Po co w Europie tyle państw?

Polacy? Chodzi tylko o to,
Żeby gdzieś w końcu mogli żyć!
Z tą Polską zawsze są skłopoty -
Kaleka troszczy się i drży.

Lecz uspakaja ich gospodarz,
Pożółkły dłoń głaszcząc was:
Mój kraj pomocną dłoń im poda,
Potem, niech rządzą się, jak chcą.
Nie miejcie żalu do Churchilla,
Nie on wszak za tym wszystkim stał.
Wszak po to tylko był Triumwirat,
By Stalin dostał to, co chciał.
Komu zależało na pokoju,
Ten zawsze cofną się przed gwałtem.
Wygra, kto się nie boi wojen -
I tak rozumieć trzeba Jaltę.

Ściana pałacu słuch napina,
Gdy do Kaleki mówi Lew:
Ja wierzę w szczerą szów Stalina,
Dba chyba o radziecką krew.

I potakuje mu Kaleka -
Nieszłomny demokracji stróż:
Stalin to ktoś na miarę wieku!
Oto Mąż Stannu, oto Wódz!

Bo sojusz wielkich - to nie zмова:
To przyszłość świata: wolność, ład!
Przy nim i skąby się uchowa,
I swoją część otrzyma - strat.

Nie miejcie żalu do Roosevelta,
Pomyślcie, ile musiał znieść!
Fajka, dym cygar i butelka,
Churchill, co miał sojusze gdzieś!
Wszakże radziły trzy Imperia
Nad granicami, co zatarte.
W szczegółach zaś już siedział Beria -
I tak rozumieć trzeba Jaltę!

Więc delegacja odleciała,
Ucichł na Krymie carski gród.
Gdy na zachodzie działa grzmiały,
Transporty ludzi szły na wschód.

Świat wolny święcił potem tryumf,
Opustoszały nagle fronty,
W kwiatach już prezydenta grób -
A tam - transporty i transporty.

Czerwony świt się z nocy budzi
Z woli wyborców odszedł Churchill,
A tam transporty żywych ludzi,
A tam obozy długiej śmierci.

Nie miejsce więc do Trójcy żalu,
Wyrok historii za nią stał,
Opracowany w każdym calu -
Każdy z nich chronił, co już miał.
Mógł mylić się, zwiedziony chwilą -
Nie był Polakiem ani Bałtem.
Tylko ofiary się nie mylą -
I tak rozumieć trzeba Jajtę.

"ORLIK"

BANDYTA CZY BOHATER

W spisie absolwentów puławskiego Liceum Ogólnokształcącego im. ks. A. Czartoryskiego z 1937 r. widnieje wśród 35 innych, nazwisko Mariana Bernaciaka. Większości obecnych uczniów tej szkoły nie wiele już to nazwisko mówi; nie przeczuwają oni nawet, że są młodszymi kolegami człowieka, który przeciwstawiając się komunizacji Polski z bronią w ręku, przez kilka powojennych lat był rzeczywistym panem terenu na pograniczu Lubelszczyzny i Mazowsza, między Garwolinem a Opolem. W połowie lat 40-tych był - obok "Ognia", "Zapory" i "Łupaszki" - najgłośniejszym dowódcą antykomunistycznego oddziału partyzanckiego w Polsce. Sławiony jako bohater przez miejscową ludność, przez "władzę ludową" był zawzięcie zwalczany i szkalowany. A oto jego dzieje:

Marian Bernaciak urodził się w 1917 r. w Zalesiu koło Ryka jako syn miejscowego rymarza. Dzieki własnemu uporowi i ogromnemu wysiłkowi rodziców zdołał ukończyć gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego a następnie Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii w Zambrowie. Do wybuchu wojny pracował jako urzędnik na poczcie w Sobolewie. Był normalnym młodym, zrównoważonym, bardzo przystojnym i bardzo lubianym chłopcem. Kampanię Wrześniową odbył w szeregach 2 pułku artylerii ciężkiej z Chełma jako 22-letni podporucznik. Po ucieczce z niewoli natychmiast nawiązał kontakt z konspiracyjnym ZWZ, w którym objął funkcję szefa Kedywu w podobwodzie A /Deblin/ obwodu Puław, prowadząc równocześnie księgarnię w Rykach. Używał dwóch pseudonimów "Dymek" i "Orlik", ale do legendy przeszedł pod tym drugim.

W lecie 1943 r. "Orlik" zorganizował na terenie powiatu garwolińskiego oddział partyzancki, składający się głównie ze zdekonspirowanych członków AK, w większości okolicznych chłopów. Do maja 1944 r. liczebność oddziału nie przekraczała 40 osób; później zaczął on się gwałtownie rozrastać osiągając 1 lipca 1944 r. stan 203 osoby i imponujące wyposażenie: 2 rkm, 2 ckm, 11 ppasz, 6 KB, 5 stenów, 42 pm, 2 działka oraz 7 wozów taborowych z zaopatrzeniem i amunicją. Oddział wspomagała 22-osobowa sekcja zwiadu konnego.

Oddział ppor. "Orlika" walczył początkowo z Niemcami, od wczesnej wiosny 1945 r. podjął krwawą i bezwzględna wojnę z komunistami. U podłoża takiej decyzji leżały takie same motywy jak te przyświecające członkom innych leśnych oddziałów niekomunistycznych, od których roziły się wówczas polskie lasy: wierność przysiędze złożonej Rządowi RP, wola wyzwania się aż do końca z żołnierskiego obowiązku obrony niepodległości Polski, niechęć do komunizmu, wiara w pomoc Aliantów oraz chęć uniknięcia więziennej celi lub Sybiru, które były udziałem wielu ich kolegów.

Oddziały te mogły utrzymać się w terenie i walczyć tylko dzięki pomocy miejscowej ludności, która z poświęceniem żywiła, ostrzegała i ukrywała swoich chłopów.

Tak było do 23 czerwca 1946 r. Tego dnia "Orlik" wraz ze swym pocztą podkuwał konie we wsi Piotrków w gminie Trojanów u miejscowego kowala, gdy został niespodziewanie zaatakowany przez wielokrotnie przeważające siły grupy operacyjnej KBW. W krótkim starciu, które się w następstwie wywiązało "Orlik" został kilkakrotnie ranny i zmarł na placu boju. Miał wtedy 29 lat.

Po śmierci "Orlika" dowództwo oddziału objął jego zastępca Wacław Kuchnio, ps. "Spokojny". Nowy dowódca, po amnestii w 1947 r., ujawnił oddział i wyprowadził go z lasu. Próbuując ułożyć sobie życie

"Spokojny" osiadł w Warszawie i podjął normalną pracę. Nie na długo jednak. W 1949 r., w trakcie rewizji, zagrożony aresztowaniem przez funkcjonariuszy MBP zastrzelił jednego z nich oraz swoją żonę i popełnił samobójstwo.

Takie były dzieje jednego z najgłośniejszych oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie i losy jego dowódców.

Czas mijał, represyjność komunizmu malała, wreszcie on sam rozsypał się w gruzy. O wielu rzeczach zaczęło się głośno mówić, ale najwierniejsi z wiernych żołnierze Rzeczypospolitej, "Orlik", "Spokojny" i ich koledzy z konspiracji antykomunistycznej, pokonani, ale nie zwyciężeni, pozostają nadal okryci niesławą i niezaskuszoną hańbą.

W bratobójczych walkach zginęło wówczas ponad 30 tysięcy Polaków. "Zwycięzcy" z tamtych lat nadal chodzą w chwałę bohaterów. Fizycznie wtedy pokonani, moralni zwycięzcy nadal bywają nazywani "bandytami". Wielu z nich nie przeżyło UB-ckiego śledztwa, wielu więzienia lub zsyłki na Sybir. Niemal z nich uległo demoralizacji i wykoleiło się. Niektórzy jednak żyją do dziś, a na pewno żyją ich rodziny. Może więc już czas, aby tych straszliwie skrzywdzonych ludzi uwolnić od hańbiącego piętna wrogów Polski, przywrócić ich nazwiska i pseudonimy do zasłużonej czci oraz oddać im - choć pośmiertnie - sprawiedliwość, tak jak stało się to w przypadku "Ponurego".

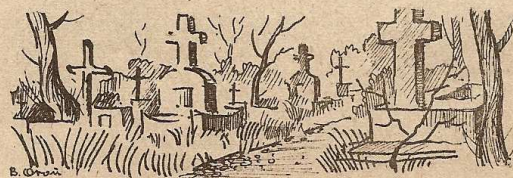
Przedtem jednak należy usunąć do skansenów monumenty sławiące wyczyny powojennych utrwalać "władzy ludowej", z warszawskim włącznie. W wojnie domowej zwycięzców z reguły nie ma, są tylko pokonani. Doskonale to rozumiał Marszałek Piłsudski odmawiając pozwolenia na budowę pomnika zwycięzców w zamachu majowym w 1926 r. Warto wziąć z Niego przykład również i w tym przypadku. S.G.

W CIENIU CMENTARZY

Zbliża się Dzień Zaduszny. Zanim jednak położymy na grobach naszych bliskich kwiaty i zapalimy znicze, rozejrzyjmy się czy nie zapominamy o kimś... Bowiem oprócz tego rodzinnego grona osób bliskich nam z tytułu pokrewieństwa, powinowactwa czy przyjaźni - jest też długi szereg ludzi, z którymi łączyła nas praca. Szczególny zaś charakter ma praca naukowa - powoduje ona pewne powinowactwa w dziedzinach, dyscyplinach lub specjalnościach. Istnieją przekazy pisane lub ustne, wreszcie znamy naszych poprzedników z publikacji. Ale czy znamy miejsca ich ostatniego spoczynku? Czy wiemy w jakim stanie znajdują się ich groby?...

Puławę mają jeden z najstarszych cmentarzy grzebalnych w Polsce - na Włostowicach. Cmentarz Powązkowski, założony przez tego samego ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego - jest starszy tylko o 11 lat! Na cmentarzu włostowickim spoczywają ludzie, którzy współtworzyli złoty wiek Puław, ale też twórcy Instytutu sprzed 120 lat. W okresie 45 lat działania rosyjskiego Instytutu byli tu wybitni naukowcy, zasłużeni organizatorzy rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa; wielu z nich, zwłaszcza na początku - byli to Polacy, ale i liczni Rosjanie. Nie położyli w Instytucie niepodważalne zasługi. Z nagrobków tych ludzi pozostały niestety tylko resztki, które zresztą nadal znikają. Przynosi to wstyd naszemu środowisku, że nie umiemy, nie chcemy temu zapobiec.

Jest też drugi cmentarz /przy ul. Piaskowej/, zwany czasem "na piasku", dziś już również zamknięty. Tu spoczywają nasi poprzednicy z polskich już Instytutów: PINGW-u, Weterynarii i IUNG-u. To czasy nam bliższe, są osoby pamiętające pochowania tych ludzi, znają miejsca grobów.



Opodal bramy, na prawo, znajduje się grobowiec ordobiony rzeźbą w piaskowcu. Przedstawia ona Madonnę z "pustymi rękoma". Symbol ten staje się zrozumiały dopiero wtedy, gdy się przeczyta treść tablicy:

S. + P.
PROF. DR STANISŁAW MINKIEWICZ
DYP. P.I.N.G.W.
15.II.1877 - 2.II.1944
STEFANIA MINKIEWICZOWA
zm. 24.XII.1956
JÓZEF MINKIEWICZ
STUD. UNIW. WARSZAWSKIEGO
ZM. W OBOZIE W ORANIENBURGU
19.II.1920 - 2.XII.1940

Wymowa tych dat jest jednoznaczna. Przypominam Czytelnikowi, że Józef Minkiewicz to właśnie owe niemowlę trzymane do chrztu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dniu 15. VIII. 1920 roku /"P-P" nr 14 z dn. 6.VIII.1990 r./.

Jest to jeden z tych grobów, do którego nikt z rodziny nie przyjdzie z kwiatem, zniczem... Wymagał uprzątnięcia zarosła, oczyszczenia napisów, umocowania kamienną tablicę...

Są jednak jeszcze dziesiątki grobów zapomnianych, np. wieloletniej sekretarki naszej dyrekcji, Eweliny WITKOWSKIEJ, Jadwigi SZCZYPINSKIEJ... Czy nie warto je zliczyć, póki pamięć służy?

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" apeluje do wszystkich naszych pracowników o podjęcie działań na rzecz uczczenia pamięci naszych Poprzedników, chociażby przez zażbanie o ich groby.

Adam Woźk

W niedługim czasie ukaże się opracowanie Państwa Heleny i Jana MACZNIKÓW o tym szczególnym zabytku kultury, jakim jest cmentarz włostowski. Być może jeszcze w tym roku wyda je Towarzystwo Przyjaciół Puław. Na razie Autorka, pracownica CBR w Puławach, służy danymi o prawie każdym, byłym pracowniku Instytutu do 1939 r. oraz o miejscu spoczynku pracowników rosyjskiego Instytutu i PINGW-u na cmentarzu włostowskim.



PUŁAWY SĄ JEDNYM Z 822 POLSKICH MIAST...
/komunalna statystyka/:

- sieć wodociągowa posiada 791 miast, spośród nich 120 ma okresowe deficyty wody, m.in. Kraków, Łódź, Szczecin, Lublin, aglomeracja górnośląska;
- sieć kanalizacyjna posiada 713 miast;
- ponad 400 miast nie ma jeszcze oczyszczalni ścieków m.in. Łódź, Białystok, Radom, Kalisz i jako jedyna stolica w Europie - Warszawa;
- sieć gazowa posiada 450 miast;
- około 70 % mieszkań w miastach jest ogrzewanych z sieci ciepłowniczych komunalnych lub przemysłowych, deficyt ciepła występuje w kilkunastu dużych miastach kraju;
- 85 % ludności miast korzysta z komunalnego wywozu śmieci. Spośród 665 wysypisk komunalnych tylko nieliczne mają odpowiedni stan techniczny i sanitarny;
- przedsiębiorstwa oczyszczania miast sprzątają około 35 % powierzchni ulic i placów, pozostała - przez właścicieli prywatnych nieruchomości, domoroców i administracje osiedli;
- komunikacja miejska funkcjonuje w 274 miastach.

monitor

NSZZ
KOMISJI ZAKŁADOWEJ "Solidarność" W IUNG

DN/6/90

1990.09.14.

NSZZ "Solidarność"
Komisja Zakładowa w IUNG
w miejscu

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG w piśmie z dnia 20 sierpnia br. znak Z"S" 111/90 wystąpiła do Dyrekcji IUNG z uwagami dotyczącymi niezadowolenia, a nawet rozgorzczenia spowodowanego ostatnią regulacją płac i nie dostosowania jej do nowej sytuacji, jaka obecnie kształtuje się społecznie. Głównym zarzutem stawianym Dyrekcji jest stwierdzenie, że "kierownicy zakładów /działów/ przy regulacji płac nie uwzględnili opinii społecznej. NSZZ "Solidarność" uważa, że powinno mieć miejsce ponowne rozpatrzenie dokonanych ostatnio regulacji płacowych, gdyż na naprawienie błędów niewłaściwego awansowania nigdy nie jest za późno. Dzielnie państwowych pieniędzy musi być sprawiedliwe".

Sugestii ponownego rozpatrywania dokonanych regulacji płac Dyrekcja przyjąć nie może i wyraża pogląd, że sugestia ta nie ma racjonalnych podstaw. Kierownictwo Instytutu - Dyrekcja, kierownicy zakładów i działów nie rozdziela państwowych pieniędzy, a ustala wynagrodzenia dla pracowników według znanych kryteriów kwalifikacji i wydajności pracy. Jedynym kompetentnym do ustalenia poborów jest kierownik odpowiedzialny za pracę w danym zakładzie czy dziale. Może on /ale nie musi/ przy ocenie pracowników korzystać z opinii czynnika społecznego. Decyzje płacowe podejmuje samodzielnie i za nie odpowiada. Regulację płac w Instytucie są jak dotychczas wg mojej opinii dokonywane wnikliwie i sprawiedliwie. Przy tak dużych liczbach decyzji dotyczących wszystkich pracowników IUNG po regulacji w maju br. wpłynęły tylko 4 odwołania, a po regulacji w sierpniu br. także 4. Naturalnie nie oznacza to, że nie ma osób niezadowolonych, gdyż zapewne ich samoocena nie jest zgodna z oceną kierownika. Takie przypadki zawsze mogą mieć miejsce, z nimi należy się liczyć i brać pod uwagę, ale decyzje ewentualnej korekty takich niezgodności w kolejnych regulacjach należą do kierowników.

Rozumiem i podzielam stanowisko Związku, że występuje On w sprawach płacowych, ale stwierdzam, że ustalenie wynagrodzenia nie może być wyłączone z kompetencji kierownictwa Instytutu i przekazane do związków zawodowych. Byłaby to sytuacja nie normalna, niezgodna z obecnie kształtowanym ładem społecznym. Nie mogę natomiast ustosunkować się do zarzutu, że przy regulacjach płacowych w zakładach decydują tzw. "układy", ponieważ nie znam takich przykładów. Z uwagi na to, że jest to poważny zarzut proszę o podanie konkretnych przykładów a wówczas podejmę w tej sprawie odpowiednie działanie.

DYREKTOR
/-/ Prof.dr hab.St.Nawrocki

Do wiadomości:

Rada Załogi
Redakcja "Przeszłość-Przyszłości"
a/a



Puławy, dnia 1990-09-26

Dyrekcja IUNG
w miejscu

W odpowiedzi na pismo z dnia 14.09.1990 znak DN/6/90 Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" stwierdza:

1. Zarzut dotyczący sposobu przeprowadzenia awansów w Instytucie podtrzymujemy. Opracowana przez przedstawiciela KZ analiza wykazała, że w obrębie poszczególnych grup pracowników nadal istnieją nieuzasadnione dysproporcje w punktowej wycenie stanowisk. Gdyby procedura ostatnich regulacji uwzględniała postulaty Związku Zawodowego "Solidarność" dotyczącej jawności i konsultacji społecznej oraz określała tryb zgłaszania i rozprawy odwołań nie zachodziłaby potrzeba "naprawiania błędów".

2. Komisja Zakładowa nigdy nie wnioskowała o wyłączenie z kompetencji kierownictwa i przekazanie do Związku Zawodowego spraw związanych z ustalaniem wynagrodzeń pracowników - jak to imputuje w swoim piśmie Dyrekcja Instytutu. Domagamy się natomiast podania do publicznej wiadomości kryteriów oceny oraz zasad przeszerzegowania i awansowania pracowników. Nowy angaż jaki otrzymuje pracownik nie zawiera bowiem pełnej informacji w tej sprawie.

3. Nie zamierzamy wypowiadać się na temat kompetencji kierowników zakładów/działów/, pragniemy jednak przypomnieć, że stanowiska kierownicze były obejmowane w przeszłości, kiedy we wszystkich dziedzinach życia społecznego obowiązywała nomenklatura i niebagatelną rolę odgrywały takie cechy jak dyspozycyjność czy "prawidłowa postawa ideowo-moralna". Nawet jeśli tego typu kryteria decydowały w IUNG sporadycznie, to wykluczyć ich nie można.

4. Trudno przyznać rację stwierdzeniu, że nieliczne odwołania od decyzji płacowych są dowodem na to, że regulacja płac była dokonana prawidłowo. W naszej ocenie mała ilość odwołań jest podyktowana brakiem wiary w ich skuteczność, jak również obawą przed represjami /widmo zwolnień/ ze strony zwierzchników, którzy nie respektują, bądź w sposób świadomy ignorują zalecenia Dyrekcji dotyczące konsultacji społecznej.

Poza tym przykład "wnikliwego i sprawiedliwego" rozpatrzenia pisma naszej koleżanki /patrz biuletyn P-P Nr 15 str. 16/ nie zachęca do indywidualnych działań w obronie własnych interesów. Powodem do zgłaszania uwag i zażaleń poprzez związek zawodowy, którego celem jest ochrona praw, godności i interesów pracowników, a więc zajmowanie stanowiska wobec kierownika Zakładu w sprawach zbiorowych, dotyczących w szczególności bytowych potrzeb sąłogi.

5. Podzielamy opinię, że wszelkie przypadki niezgodności samoceny pracowników z oceną ich zwierzchników należy brać pod uwagę i z nimi się liczyć. Właśnie udział "przedstawiciela pracowników zakładu" zapewniłby konfrontację tych ocen przy awansowaniu, a w spornych sprawach zobowiązałby kierowników do uzasadnienia podejmowanych decyzji płacowych.

6. Stwierdzamy, że w naszym piśmie nie został sformułowany zarzut, "że przy regulacjach płacowych w zakładach decydują układy". Użycie słowa "układy" padło w kontekście procedury awansowania proponowanej przez "Solidarność".

Reasumując domagamy się uwzględnienia naszych wniosków i ponownego rozpatrzenia odwołań. Proponujemy zapoznanie się z naszą analizą ogólnej punktacji w IUNG.

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność" w IUNG
PRZEWODNICZĄCY
KZ NSZZ "Solidarność"
/-/ mgr Wanda Spoz-Pač

Do wiadomości:

1. Rada Sąłogi w IUNG
2. Informator "Przeszłość-Przyszłość"
3. a/a

LISTY
DO REDAKCJI

LIST DO REDAKCJI

Redakcja "Przeszłość-Przyszłość"
Informator NSZZ "Solidarność"
w Instytucie Uprawy, Nawożenia i
Gleboznawstwa

Umyślnie użyłem pełnego tytułu, aby zestawień sentencję wziętą z frontonu pierwszego polskiego muzeum w Świątyni Sybilli, chlubne imię naszego związku "Solidarność" oraz nazwę - również naszego Instytutu. Redakcja "P-P", w swoim już 45-tym numerze dostarcza czytelnikom znakomitej strawy duchowej, szczególnie z zakresu "białych plam" historii, jak i spraw dziejących się współcześnie. Spełnia też rolę Informatora - nie tylko związkowego.

Ciekawa treść ogólnopolska skłania mnie często do wysyłania pojedynczych numerów pisma różnym osobom, zależnie od ich zainteresowań. Tak było niedawno - z numerem 15/43/, wydanym po uroczystości wmurowania pamiątkowej tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ostatnio spotkałem się jednak - na marginesie listu pełnego uznania i zainteresowania treścią owego numeru - z taką oto uwagą naszej byłej koleżanki /z Ochrony Roślin/: "Rysunek na str. 16 u góry, a zwłaszcza podpis, nie pasuje do charakteru i poziomu pisma pracowników Instytutu. Najbardziej ostry sprzeciw można wyrazić kulturalnie".

/A ja posłałem ten numer również osobom najgłębiej związanym z Puławami i mam teraz mieszane odczucia....

Przyznam, że od dawna mnie raziły tego typu "dowcipki", ale kładłem to na karb swego wyczucia. W latach 1950-51, w skierniewickiej podchorążówce rezerwy, tak mawiał do mnie z-ga d/s politycznych, por. Milczarek: "Wy, elew Wołk, odpowiadacie dobrze, ale macie jeszcze za mało klasowy język ...". Tak, za mało klasowy! Ale on, na szczęście nie wiedział do jakiej klasy należało mnie zaliczać!

Adam Wołk

Od Redakcji:

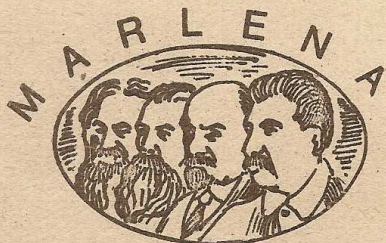
Redakcja "P-P" - również z "mieszanymi uczuciami", choć zgodnie z dobrym, redakcyjnym obyczajem, publikuje list naszego Czytelnika. Jednakże, publikując tego typu zastrzeżenia i zarzuty - mamy chyba prawo wyrazić także i swoją opinię.

Przyznajemy ze skrupułem, że podpis pod wymienionym rysunkiem należało - zwłaszcza w jednym słowie - "wykropkować" /Choć się zes...., mocim panie - nie zasłużysz na uznanie/ - i za to przeoczenie bijemy się w piersi! Natomiast sam rysunek jest chyba zupełnie nieobraźliwy i ma po prostu satyryczny charakter, dotyczący stosunków na linii kierownik - pracownik, w niektórych przynajmniej Zakładach naszego Instytutu. Zamieszczony był zresztą aż na 16 stronie - jako konkretna ilustracja po całym szeregu pism z KZ "S" i Dyrekcji - "odbijających" między sobą "piłeczkę" w sprawach punktacji, Premii czy jawności wniosków lub trybu odwołań.

Wytaczanie tak "ciężkich armat" - jak zestawienie tego rysunku z pełną nazwą naszego Informatora /w podtekście: "szarganie" dobrego imienia Instytutu, Związku - czy nawet sentencji księżnej Izabelli/ jest - w naszym odczuciu - lekka przesada. Po likwidacji działu "Donosów..." - ta odrobina humoru czy satyry chyba tak bardzo Czytelników nie razi - jest to zresztą pierwsza uwaga, którą nam "na piśmie" przekazano.

Najgorzej chyba odeprzeć zarzut stosowania "klasowego" języka. Cóż, napewno podpis pod rysunkiem był napisany w języku innej "klasy" /grupy, "kasty"/ - klasy pracowników, często upokarzanych i pomiatanych przez kierowników, próbujących walczyć o swoją godność, pod ciągłą groźbą redukcji. Napewno to nie był język "klasy" do której prawdopodobnie należy "nasza była koleżanka z Ochrony Roślin" - stąd chyba wynikał ten brak zrozumienia. Nie mniej jednak był to język wszystkim nam wspólny, polski, współczesny, jedyny - i przyrzekamy - że na przyszłość - bardziej kulturalny!

Mamy nadzieję, że "uznanie i zainteresowanie" się treścią "P-P" - również u "osób najgłębiej związanych z Puławami" - przeświadczy... a może one w ogóle nie zauważyły tego podpisu - albo go inaczej odebrały? Gdybyż jeszcze takie same zainteresowanie wykazywali chociażby wszyscy związkowcy /którym nieraz tak ciężko jest wydać te ...500 zł na Informator/ - to Redakcja byłaby chyba w siódmym niebie!



MARLENA

W czasach, gdy każdy kto tylko może starannie siera każdy ślad panowania w Polsce komunizmu, my postanowiliśmy otworzyć specjalną rubrykę poświęconą ocalaniu od zapomnienia o ciekawszych jego relikwiiach. Z tego też względu nazwa rubryki urobiona została od nazwy jedynie słusznej /do niedawna/ ideologii /MARLENIZM-Leninizm/.

Robimy to z dwóch powodów. Po pierwsze, żebyśmy zbyt wcześnie nie zapomnieli, jakie to było wstrętne. A przede wszystkim, żeby nie zapomnieli o tym ci, którzy teraz z taką żarliwością opowiadają się za demokracją, mimo że nie tak znów bardzo dawno z równym żarem wyznawali poglądy zgoła odmiennie, do których zresztą zdają się wyraźnie tęsknić.

Nie liczymy oczywiście na to, że ktoś się z tego powodu choć trochę zawstydzi; tacy na pewno już nie jesteśmy. Ale liczymy, że powstrzymają się przynajmniej na jakiś czas od krytyki tych, którzy próbują naprawić to, co oni przez ubiegłe lata snieszczyli i powstrzymają się od rad, których znów zaczną nam udzielać, jeśli naprawdę zgłębili tajemnice demokracji, wolnego rynku i źródeł dobrobytu tak dobre jak twierdzą, to dlaczego nie wykorzystywali tej wiedzy w praktyce przez 45 lat swoich rządów?

Drugim naszym celem jest przypomnienie metod i haseł, które kształtowały w latach 40-ych i 50-ych poglądy i charakterystykę ówczesnych ZMP-owców a późniejszych prominentów komunistycznych. To właśnie takim sposobem czemu pokoleniu polskiej młodzieży wpojono pogardę dla polskiej tradycji, kultury, racji stanu, a nawet dla zdrowego rozsądku i bezkrytyczną, bałwochwalczą cześć dla wszystkiego, co komunistyczne i radzieckie oraz - co najgorsze - przekonanie o wszechstronnej wyższości nosicieli "przodującej idei" nad profanami.

Rubrykę MARLENA otwieramy kilkoma fragmentami z Kalendarza Młodzieży, wydanego przez Komitet Główny Związku Młodzieży Polskiej w 1952 r.

Redakcja

NIE MA MOŻLIWOŚCI

Nie ma niemożliwości, człowiek wszystko potrafi. Przyszłemu radzieckiemu inżynierowi, przyjrzał się geografii.

"Przestarzała - powiada. - Wodostanem ni głębią całkiem nie odpowiada aktualnym potrzebom. Rzeki płyną do morza, a w pustyni spiekota, karygodnie - powiada - bezplanowa robota. Czas wziąć stary krajobraz, zmienić go o sto procent,

żeby spełniał swą rolę w stalinowskiej epoce".

Cóż takiemu pustynie zmienić w ogrody żyzne? Słowa "niemożliwe" nie znają w jego ojczyźnie. Cóż takiemu pchnąć rzekę z północy na południe? Bieg historii odwrócić było napewno trudniej.

A więc rzekę odwieczną, więc pustynię najstarszą, młode, suchwałe ręce wezmą was na swój warsztat. Wasze funkcje społeczne zaplanują daleko, towarzyszek pustynię i towarzyszek potną, kilometrami kanałów martwe pustkowia potną, szturmom wód rozwałczonych zaporę wznieść

Podda się wrogi żywioł, wstecz posłusznie

popylnie, pustynia przyjmie rzekę, rzeka użyczy pustynię. Wydmę porośnię bawełną, płaski zakwitną zbożem, popłyną ładowne statki przez "dolno-obskie" morze.

Tak się buduje komunizm. Niech wiedzą ludzie człowiek wszystko potrafi, nie ma niemożliwości!

/Jerzy JURANDOT/

IM

Mówią: kultura, a myślą: zyski,
na diabła nam taka kultura!
Ostrzą się wasze zębate pyski
na Zagłębie i Ural, na ural!
Nasza bronią węgiel, żelazo,
szlachetny bagnet, szlachetne słowo.
Czy znacie słowa: razem?
Nie straszcie bombą atomową.

My odwracamy rzeki,
i płyną tam, dokąd chcemy.
Lekceważymy wieki.
Nie chcemy wierzyć: wiemy...
Wiemy...

To, co wiedział Marks,
Lenin, Stalin...
Wiemy! Chcemy! Nasz marsz - w socjalizm.

/Władysław BRONIEWSKI/

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **SOLIDARNOŚĆ** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głażewski, Andrzej Księżniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne. Józef Spół - red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Teler 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 222 /F/90, nakł. 220 egz. egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena 500 zł